Dzisiejszy „Głos Polski" zawiera „Gazetę Sportową"

Nr. 183 Łódź, Wtorek, 7 lipca 1925 r. Rok VIII

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 4.20 złote
„ „ „ Kraju 5.00 „
„ „ „ zagran. 7.20
Odnoszenie do domu 40 groszy miesięcznie

Cena 20 groszy
Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Poczt. Kasa
Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy
I strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
Nekrologi 25 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 25 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ strona 10 szpłt.
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Telefony: sekretarjat redakcji—19-71, nocna redakcja i drukarnia—7-99, gabinet zastępcy wydawnictwa—2-99, administracja i ekspedycja—1-99, gabinet prywatny redaktora naczelnego 2-20 (wyłącznie od 4 do 6-e

Dziś wybitna PREMJERA!

MOTTO:
„Nie wstydź się przyznać, żeś płakał na tym obrazie".

LUNA

„MATKA" (Pieśń miłości macierzyńskiej)

Dramat życiowy podług motywów Fryderyka Hebla, ilustrujący tragiczne dzieje matki, zmuszonej oddać krew swej krwi—ciało swego ciała—duszę swej duszy—swe pierworodne dziecko

W rolach głównych: HENNY PORTEN i ERNA MORENA

Kreacja Henny Porten to objawienie miłości macierzyńskiej. Widz wszelkiego pokroju intelektualnego śledzi akcję od pierwszej do ostatniej sceny z zapartym tchem, z niesłabnącem napięciem, pozwalając się porwać sugestywnej i głęboko tragicznej grze.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. SYPNIEWSKIEGO.

GROŻBA POWODZI MINĘŁA

Wisła zaczęła opadać

Warszawa nie boi się już zalewu — Punkt kulminacyjny pod Płockiem — Pogoda ma się poprawić

Po pełnej emocji nocy dzisiejszej — sytuacja na Wiśle uległa pewnemu polepszeniu. Kulminacja przyboru, który osiągnął 4 m. 69 cm. trwała b. długo bo od 7 wieczora wczorajszego do dzisiejszego ranka. Dziś o godz. 5 rano wody poczęły opadać. Jednakże ulewny deszcz, który ani na chwilę nie ustaje — powoduje fakt, iż spadek wód jest niezmiernie powolny. Od g. 5 do 7 rano poziom obniżył się o 2 cm. przez następne dwie godziny o 1 cm. O godz. 7 rano poziom wód wynosił 466 cm.

Z okolic, położonych niedaleko Warszawy, nadchodzą obecnie wiadomości uspokajające.

W dolinie czerskiej zalew cofa się. Również w wilanowskiej części doliny mo-czydłowskiej nie należy spodziewać się dalszego przyboru, ponieważ tamowane wysoką falą Wisły wezbranie wody, Wilanówki, które wywołały tam powódź mają obecnie częściowy odpływ. Woda przerwała w Żeraniu wał, świeżo usypany, zalewając około 15 morgów łąk, siano przeważnie zdołano zebrać. W Świdrach Nowych woda zalała ok. 50 morgów żyta na kolonji niemieckiej. W Tarchominie — zalana przestrzeń około 20 morgów, w czem 6 morgów parku i 4 morgi łąki. Wał siekierkowski odpiera dalej powódź, mimo, iż utrzymanie jego jest ciężkie wobec długotrwałej kulminacji powodzi, podmywającej wciąż świeży nasyp oraz gwałtownego deszczu.

Na bulwarach woda opada już, choć b. powoli, odsłaniając częściowo zalane odcinki. Na stronie praskiej z toru kolejki Jabłonna — Karczew woda poczyna się cofać z zalanych niżej położonych miejsc pod mostem Kierbedzia. Komunikacja odbywa się normalnie.

W Potoku sytuacja przedstawia się pomyślnie — zalew tam nie grozi.

Ostatnie wiadomości z górnego brzegu Wisły brzmią nieco pomyślniej, niż poprzednie.

Na Sanie woda, po powtórnym przyborze, już opada. Jak przypuszczają czynniki miarodajne — ponowne podniesienie się poziomu górnych dopływów Wisły nie powinno wpłynąć na wzmożenie się przyboru pod Warszawą, a jedynie — na przedłużanie się jego kulminacji. Tak więc — wody będą opadały b. powoli i prawdopodobnie w przeciągu najbliższych 3-ch dni obniżenie się poziomu nie przekroczy 30—40 cm. Oczywiście — dalszy przebieg przyboru zależny jest od stanu pogody, długotrwałe bowiem deszcze mogą znów wzmóc powódź. Tym razem jednak w górze rzeki fala przyboru już przechodzi.

W Krakowie poziom wody obniżył się wobec czego i w dole rzeki należy się spodziewać wkrótce opadania wód. Z zalanych ulic i przedmieść krakowskich wody już ustępują, pozostawiając jedynie wielkie kałuże i osad mułu.

W chwili obecnej początek fali przyboru dosięga Tczewa, kulminacja zaś jego dochodzi do Płocka. Oprócz Wisły wzbierają obecnie i jej dolne dopływy.

Bug przybiera powoli, ale stale.

POGODA SIĘ POPRAWI?

Jutro według przepowiedni instytutu meteorologicznego, zapowiedziana jest następująca pogoda:

W południowej i południowo - wschodniej części kraju — dość pogodnie i ciepło. Na północy i północo - zachodzie — pochmurno i jeszcze deszcz. W zachodniej i środkowej połowie pogoda i ocieplenie się.

Oby to częściowe wypogodzenie się było zapowiedzią ustania dotychczasowej, bezustannej słoty.

Kto dokonał świętokradztwa

w Bazylice św. Piotra

Dwa kierunki śledztwa — Spłoszeni czy przebiegli

RZYM, 6 lipca. — Śledztwo w sprawie niesłychanego świętokradztwa w skarbcu Bazyliki św. Piotra prowadzone jest w 2-ch kierunkach. Jeden kierunek, który zajął uwagę policji, zwłaszcza natychmiast po wykryciu zbrodni, opiera się na hypotezie, że świętokradztwa dokonali wyrafinowani międzynarodowi włamywacze i że robotnicy zatrudnieni w Bazylice, mogli być tylko mniej lub więcej nieświadomymi wspólnikami zbrodniarzy.

Od niedzieli już większe prawdopodobieństwo ma hypoteza, według której poszukiwać należy świętokradcy czy świętokradców wśród samych robotników, którzy od 14 miesięcy pracowali w pobliżu skarbca, narażającego ich na pokusę opanowania jego klejnotów. Świętokradcy prawdopodobnie spłoszeni zostali jakimś urojonym alarmem, gdyż po otwarciu szafy zamkniętej zwykłym zamkiem i uniesieniu rzeczy, które im pod ręce podpadły, uciekli, nie dotykając szaf zaopatrzonych w przyrządy alarmowe i porażające. Może się to tłomaczyć także tem, że świętokradcy wiedzieli, do której szafy można się dostać bez alarmu, a które są dla nich niemożliwe do otworzenia wobec elektrycznych zabezpieczeń, zaprowadzonych przez kardynała Merry del Val.

Od rana w niedzielę skarbiec został zamknięty. Dostęp dla publiczności został wzbroniony. Pokój skarbca, w którym dokonano świętokradztwa, został w niedzielę opróżniony ze wszystkich pozostałych w nim przedmiotów, które przeniesiono pod silną strażą papieskiej gwardji szwajcarskiej i innych papieskich żołnierzy do pałacu watykańskiego.

W pałacach Watykanu znajduje się inny skarbiec, prawdopodobnie jeszcze bogatszy, niż skarbiec „kanoński" w Bazylice im. Piotra. Skarbiec ten składa się z klejnotów: kosztownych naczyń zbieranych przez długi szereg papieży na ich osobisty kościelny użytek. W skarbcu tym znajdują się także świeckie przedmioty, złote zastawy stołowe, wazy, statuy i t. p. Skarbiec ten okazywany był zwiedzającym za specjalnem zezwoleniem. Obecnie ma być zupełnie już niedostępny dla pielgrzymów i osób obcych Watykanowi.

CASINO — Dziś niezwykła premjera! — CASINO
ULICA MILJARDERÓW Potężny obraz amerykański „Paramount Pictures" w 8 wielkich aktach, jeden z niewielu filmów, które potrafią obejść całą kulę ziemską: „The Fifth Avenue" z najpiękniejszą wśród pięknych amerykanek Bébé Daniels.
Czemu „Ulica Miljarderów" jest filmem niezwykłym? Bowiem wprowadza widza w sferę pałaców Nababów amerykańskich, którzy potrafili skupić w swych rękach całe złoto świata i żyją w przepychu, o którym zwykły śmiertelnik nie może mieć pojęcia.. ...Bo wśród tęczowych baśni bogactwa drgają tysiącem ludzkich namiętności ułomni i zepsuci duchem ludzie i wiją się w splotach swych żądz i grzechów. .. Gdyż w złotych oparach dolara ukazuje się szatańska twarz przeznaczenia, a obleśny uśmiech indyjskiego Rasputina usidla dziewczęta z pałacowych klatek..!
Oto czemu dziś „Ulica Miljarderów" zgromadzi na premjerze w „Casinie" nieprzeliczone tłumy publiczności, które czar filmu przeniesie na skrzydłach fantazji i techniki na Fifth Avenue w New Jorku.—Mimo olbrzymich kosztów obrazu ceny miejsc nie są podwyższone i poczynają się już od 1 zł. — Passe-partout, prócz urzędowych i prasowych nieważne.— Muzyka symfoniczna pod dyrekcją L. Kantora. — Początek przedstawień o godz. 6-ej.

Poza ciasnymi murami izb

Dosyć dawno obserwując życie polityczne można było stwierdzić, że konfiguracja polityczna, w której upadł rząd Chjeno - Piasta, a przyszedł do władzy gabinet p. Władysława Grabskiego, ulega przeobrażeniom. Przy rządzie p. Witosa sytuacja była wyraźnie i ostro zarysowana: z jednej strony Chjeno - Piast w sejmie, reakcja społeczna i polityczna w społeczeństwie, z drugiej blok opozycyjny w izbie i lewica demokratyczna w społeczeństwie.

Dziś z tego wyraźnego rysunku nie pozostało nic. Gdyby chcieć teraz zdać sobie sprawę z tego, na jakich stronnictwach opiera się rząd, to musielibyśmy ułożyć taki dziwny spis — związek ludowo-narodowy, PPS. i żydzi, to byłby stały ośrodek rządowy, do którego dochodzi czasem „Piast", czasem Ch. D., czasem NPR. W stałej opozycji znajdą się klub chrześcijańsko - narodowy, klub pracy, „Wyzwolenie", niemcy, ukraińcy, białorusini i komuniści. Oba te nieistniejące teoretycznie, ale działające faktycznie bloki stanowią dziwny paradoks.

Ktoś z posłów zapytany jak jest możliwa taka kombinacja partyjna, odpowiedział, że rząd zawsze musi mieć poparcie tych, którzy mogą być konserwatystami. Poto zaś, aby być konserwatystą, trzeba mieć coś do „konserwowania". Związek ludowo - narodowy ma tyle personalno - partyjnych zysków przy obecnym rządzie, że musi dbać o ich zachowanie; PPS. — w każdym razie zdobyła w ciągu paru lat istnienia Polski tyle zdobyczy w dziedzinie reform socjalnych, że musi troszczyć się o ich zachowanie, wreszcie w ostatnich miesiącach żydzi przez układ specjalny zyskali podstawy do konserwatyzmu.

Chrześcijańska demokracja p. Korfantego, „Piast" — p. Witosa i NPR. — pp. Popiela i Wachowiaka robią od czasu do czasu takie dobre interesy z rządem p. Grabskiego, że muszą od czasu do czasu swoimi głosami służyć. W ostatnich czasach zresztą p. Korfanty, mając zapewnienie, że o nadużyciach podatkowych na G. Śląsku zapomniano, bywa coraz bardziej z rządu niezadowolony. A w tych dniach pozwolił sobie w „Polonji" na bardzo ostry atak na p. W. Grabskiego, twierdząc, że liczy on na cuda a nie na realną i trzeźwą politykę. W sejmie jednak p. Korfanty milczy i przestał być figurą decydującą.

Ten rozkład sił w izbach nie odpowiada jednak w gruncie rzeczy konjunkturze. Podział na demokrację i reakcję nie przestał istnieć, przestał tylko odbijać się w sejmie. I to jest jeszcze jednym więcej dowodem, że izby obecne winnyby jaknajprędzej uledz „odświeżeniu".

Układ sił w izbach to wizerunek społeczeństwa w krzywem zwierciadle. Ewolucja polityczna poszła naprzód: podział na „narodową ósemke" i nie-narodowe inne grupy stracił wszelki sens w oczach stada wyborczego. I dlatego chjena istnieć przestała. Związek ludowo - narodowy rozumie, że nie byłoby popularnem w oczach pewnych grup jego wyborców zwalczanie rządu sanacji skarbu i reformy rolnej jako takiej. Chadecja pana Korfantego wie, że nieco popularności zyskuje się przez opozycję do rządu. „Piast" — niegdyś stanowiący ośrodek prawicowego bloku rozumie, że na wieś może wrócić tylko z reformą rolną. Klub chrześcijańsko - narodowy wie natomiast, że jeżeli poseł Stroński będzie popierał rząd nietylko w polityce zagranicznej, ale i w kwestji agrarnej, to wielcy agrarjusze będą musieli utworzyć nowe stronnictwo.

Stąd chaos na prawicy i działanie jej części składowych na własną rękę.

Postokroć bardziej samopas chodzi każdy z klubów lewicy demokratycznej. Gdzieś tam kiedyś istniała wspólna komisja porozumiewawcza, wszystkie kluby lewicowe zbierały się na wspólne posiedzenia, stanowiły razem siłę moralną, znajdowały oddźwięk w społeczeństwie. Dziś niema klubów bardziej poróżnionych i powaśnionych, jak PPS., „Wyzwolenie" i klub pracy. Ale twierdzić można stanowczo, że jest to waśń wewnętrzno - sejmowa, w rzeczywistości, w szerokich masach, żyje dotąd pęd do wspólnej akcji lewicowej. Jeżeli kluby lewicowe nie odpowiedzą na ten zew idący od społeczeństwa będą miały w kampanji wyborczej, która przecież kiedyś przyjdzie, bardzo ciężkie zadanie. Niech zniknie sejm obecny, a demokracja przekona się, że musi ona istnieć i istnieje poza ciasnemi ścianami klubów i klubików sejmowych i że poza te ściany trzeba wyjść mężnym i stanowczym krokiem czynu.

St. Gr.

Posłowie nie przyjeżdżają na posiedzenia

„Kradną, a my nie chcemy do tego dopuścić"

Depesze, rozesłane przez marszałka, aby zgromadzić na wczoraj posłów dla odbycia „normalnego" posiedzenia, zawiodły. Sala była pusta, zarówno, jak w sobotę i piątek.

Przez cały dzień debatowano nad artykułami od 49 do 56 włącznie.

Jedynem urozmaiceniem jałowych rozpraw były incydenty: jeden na początku posiedzenia rannego, drugi przy jego zakończeniu.

Na wstępie poseł Makulski tłomaczył się, że sprawa jego spoczywa w sądzie marszałkowskim. Poseł Polakiewicz zaczął wobec tego z miejsca wołać, że również i w komisji budżetowej. Pan Osiecki począł mitygować p. Polakiewicza, a ten ostatni, wśród oburzenia piastowców, orzekł na całą salę:

„Kradną, a my nie chcemy dopuścić do tego". Marszałek Rataj rozstrzygnął spór sądem salomonowym, wzywając posłów, by poczekali na wyrok sądu marszałkowskiego. Taki był incydent wstępu.

Pod koniec rannego posiedzenia poseł Hołowacz z niezależnej partji chłopskiej ostro atakował paragraf 50 o osadnictwie cywilnem na kresach, dowodząc, że jest to hakata polska, szczucie przeciwko narodowościom i t. d.

Przewodniczący wicemarszałek Moraczewski zwrócił uwagę mówcy, że wkracza na teren dyskusji generalnej, w której przemawiało już kilkudziesięciu mówców.

Uwaga ta oburzyła posła Smołę.

„To nie jest szkółka — zaczął wołać — czego pan nas uczy".

Wicemarszałek Moraczewski odpowiedział z godnością:

„Urzęduję tak, jak mi każe sumienie".

Odpowiedź ta wywołała nowy wybuch krzyków i hałasów, a że zbliżała się pora obiadowa, p. Moraczewski posiedzenie przerwał.

Po przerwie szło wszystko spokojnie i nudno. W każdym razie plan marszałka Rataja, aby w poniedziałek zakończyć debaty szczegółowe i we wtorek przystąpić do głosownia, został rozbity. Niema mowy o tem, aby przed środą, a może i czwartkiem, można było głosować.

Jedynie zgodnie z zapowiedzią p. Plucińskiego sejm będzie musiał dziś przegłosować wniosek formalny p. Poniatowskiego o tem, czy głosować nad pierwszymi dziesięcioma artykułami. — Z góry jednak wiadomo, że wniosek p. Poniatowskiego upadnie.

St. Gr.

Bolszewicy prowokują Polskę

Napadają na żołnierzy polskich, a jednocześnie wysyłają noty protestacyjne

WARSZAWA, 6 lipca. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego"). — W dniu wczorajszym ministerstwo spr. zagranicznych otrzymało od posła Kętszyńskiego z Moskwy tekst noty p. Cziczerina, domagający się satysfakcji z powodu ostatnich zajść pogranicznych. Konkretnie pan Cziczerin proponuje wysłanie komisji mieszanej na miejsce zajścia dla zbadania sprawy i prosi o rychłą odpowiedź.

Pomimo tej noty znowu wczoraj na granicy miały miejsce dwa incydenty.

Pomiędzy słupami 504 i 595 w ziemi wileńskiej posterunek sowiecki przeszedł na stronę polską i dał dwa strzały do patrolu polskiego. Patrol polski w obronie własnej dał ognia i ranił ciężko żołnierza rosyjskiego.

Tegoż samego dnia posterunek sowiecki strzelał do dwóch podoficerów korpusu ochrony pogranicza, a grupa kilkunastu żołnierzy sowieckich, podchodząc do granicy groziła, że będzie porywać naszych żołnierzy i oficerów.

Anglja zerwie z sowietami

i zmusi do tego Chiny

Oto skutki propagandy bolszewickiej

WIEDEŃ, 6 lipca (Pat). „Sonn-und Montagszeitung" donosi z Londynu za „Sunday Times", że rząd angielski zamierza zerwać stosunki dyplomatyczne z Moskwą. Krok ten nie oznaczałby wypowiedzenia wojny, lecz przywróciłby tylko sytuację, jaka istniała w stosunkach obu państw przed objęciem rządów przez Mac Donalda.

WIEDEŃ, 6 lipca (Pat). „Sonn - und Montagszeitung" donosi z Nowego Jorku. Według doniesień z Pekinu, w urzędowych kołach chińskich liczą się z bliskiem zerwaniem stosunków dyplomatycznych między Anglją a Rosją sowiecką. W Pekinie sądzą, że rząd pekiński pod naciskiem Anglji i Japonji będzie zmuszony do zerwania stosunków z Rosja.

LONDYN, 6 lipca (Pat). Sprawozdawca dyplomatyczny „Dailly Maill" donosi, że wiadomości o postanowieniu Anglji, wysłania noty protestującej do rządu sowieckiego z powodu uprawiania propagandy są przedwczesne. Między ministrami istnieją różne zdania, co do wysłania takiej noty.

Jak donosi w dalszym ciągu wspomniany dziennik, znaczna część stronnictwa konserwatywnego jest za zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Rosją.

KRASSIN JEDZIE ŁAGODZIĆ.

BERLIN, 6 lipca (A. W.). Krassin zatrzymał się w Berlinie w swej drodze do Paryża. Jego podróż do Paryża stoi w związku z zaostrzeniem stosunków dyplomatycznych między Anglją a sowietami i między Francją a sowietami. Krassin, jako stosunkowo największe zaufanie posiadający u rządów obu tych państw, ma załagodzić owe konflikty.

Francja ma pokojowe zamiary

w stosunku do Marokka

PARYŻ, 6 lipca (A. W.). „Journal" donosi, że treść propozycji pokojowych dla Abd El Krima będzie przedmiotem pertraktacji pomiędzy francuskimi i hiszpańskimi delegatami. Były minister spraw zagranicznych, Malwy, przedłożył już odnośne propozycje rządowi hiszpańskiemu, lecz ten ich nie przyjął do wiadomości. Sądzą, że ogłoszenie tych propozycji, które mają świadczyć o pokojowych zamiarach Francji i Hiszponji, będzie miało lepszy skutek, niż tajne rokowania, prowadzone przy pomocy pośredników. Istnieje zamiar zaofiarowania autonomji na polu rolniczem, gospodarczem i administracyjnem pod formalną suwerennością.

PAINLEVE USPAKAJA.

PARYŻ, 6 lipca (Pat). W wywiadzie z przedstawicielem „Matina", Painleve oświadczył, że wydarzenia w Marokku nie mogłyby bynajmniej zawierać w sobie tych groźnych zapowiedzi, jakie im niektórzy przypisują. Rozmowy z Hiszpanją toczą się w dalszym ciągu pomyślnie i właśnie w porozumieniu z Hiszpanją — mówił premjer — będziemy mogli niebawem doprowadzić do pomyślnego zakończenia niezbędne operacje, które pozwolą nam na rozmawianie z Abd El Krimem o pokoju. Nie zaniedbano niczego w przygotowaniu tych operacji. Posiłki zaś, których wzmacnianie jest zbyteczne, wysyłane są regularnie. Rada ministrów — mówił w dalszym ciągu premjer — wyznaczy w dniu dzisiejszym osobistość, która obejmie naczelne dowództwo nad wszystkiemi wojskami oraz kierownictwo operacji.

Według „Matina" dowódcą będzie niezawodnie Guillaumaut, obecny dowódca armji reńskiej.

SYTUACJA NA FRONCIE. KOMUNIKAT WOJENNY.

FEZ, 6 lipca (Pat). Na zachodzie grupa ruchoma posunęła się w kierunku Brickha. W centrum grupa ruchoma górnego Lebenu podjęła ofenzywę w kierunku północnym i po zaciętej walce zajęła silną pozycję nieprzyjaciela Bab Taza, zadając nieprzyjacielowi wielkie straty. Na wschodzie w nocy z dnia 4 na 5 b. m. wojska francuskie wyparły nieprzyjaciela z pozycji z Bab Tifilazem, położonej na zachód od Kiffane, zajmując tę pozycję.

O pokój w Europie

CHAMBERLAIN PROWADZI ROKOWANIA, KTÓRE MOGĄ ZAPEWNIĆ POKÓJ JAK ŻADEN DOTYCHCZASOWY UKŁAD.

LONDYN, 6 lipca. (PAT). — Agencja Wolffa podaje: Neville Chamberlain oświadczył w przemówieniu, że w imieniu sekretarza spraw zagranicznych może oznajmić, iż rokowania, które prowadzi Austen Chamberlain w sprawie bezpieczeństwa i pokoju Europy rozwijają się pomyślnie. Zdaniem Nevilla Chamberlaina istnieją obecnie widoki na zawarcie układów, któreby miały dla przyszłego pokoju w Europie większe znaczenie, niż wszystko, co dotychczas uczyniono w tym kierunku.

Dr. med. A. MAZUR
Choroby uszu, nosa, gardła i krtani, wady głosu i wymowy (jąkanie etc.)
Narutowicza (Dzielna) № 44
Tel. 22-44. Przyjmuje od 5—7.
powrócił. 5511—5

ŚMIETANKA i MLEKO
Sterylizowane i homogenizowane
Twa „Zdrowie"
Zawsze gotowe do picia.

Utrudnienia dla polaków

Zamierzają wprowadzić Niemcy.

GDAŃSK, 6 lipca. (AW). „Danziger Neuste Nachrichten" podaje wiadomość pochodzącą podobno ze źródeł wiarygodnych, że rząd niemiecki zamierza wprowadzić rozporządzenia, utrudniające wyjazd z Niemiec do Polski.

Katastrofa lotnicza

Trzy trupy.

AMSTERDAM, 6 lipca (Pat). Aeroplan holenderskiej linji lotniczej Rotterdam—Paryż spadł w pobliżu Landrecies, pilot oraz trzej pasażerowie zginęli na miejscu

ŻYCIE STOLICY

BEZROBOCIE I AKCJA POMOCY DLA BEZROBOTNYCH W WARSZAWIE.

W maju pracodawcy zgłosili 1.427 miejsc, w tej liczbie dla robotników 905, dla pracowników umysłowych 290 i 232 dla młodocianych. Na powyższe miejsca skierowano 2.404 kandydatów.

Ogółem dostarczono pracy w tym okresie 1.069 osobom, w tej liczbie robotnikom, rzemieślnikom i służbie domowej 702, pracownikom umysłowym 210 i młodocianym —157

Płace zarobkowe były w maju następujące: dla robotników niewykwalifikowanych od 4 do 6 złotych dziennie, dla fachowców od 6 do 10 złotych, służby domowej od 30 do 60 złotych miesięcznie oraz utrzymanie.

W okresie sprawozdawczym do Francji wyjechało 87 osób, Belgji — 15, Czechosłowacji — 4, Austrji i Włoch — po 3, Jugosławji, Niemiec, Holandji, Rumunji, Grecji, Finlandji i Łotwy — po 1.

Do misji francuskiej w Wejherowie skierowano 34 rodziny i 69 osób pojedyńczych udających się do rodzin osiedlonych we Francji.

Na mocy ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia przyjęto w maju zgłoszeń 228, przyznano zasiłki 216 osobom, ogółem zaś wypłacono 2.664 zasiłków tygodniowych na sumę 28.598 złotych 19 gr.

MĄŻ ZŁY DLA ŻONY SAM SIĘ UKARAŁ.

We wsi Ruda Chalimecka, pow. koneckiego do miejscowego proboszcza przychodziła 20-letnia żydówka pobierając wraz z kilku innymi dorosłymi gospodarzami miejscowymi lekcje. — Włościanin tamtejszy Jan Mularczyk, któremu wielce się spodobała, zgłosił się pewnego dnia do księdza z prośbą o nakłonienie jej do przyjęcia wiary katolickiej — co da mu możność starania się o jej rękę. Młodzi porozumieli się i po pewnym czasie wstąpili w związek małżeński. Po roku atoli pogodnego pożycia męża uczucie osłabło gdyż pochodzenie żony rzekomo go coraz więcej drażniło. Wypominał jej to nazbyt często — wywołując kłótnie i płacz żony. Życie dwojga ludzi początkowo silnie się kochających — stawało się coraz przykrzejsze to też Mularczyk przybywszy przed rokiem z żoną do Warszawy do krewnych — oświadczył jej, że więcej jej w swym domu widzieć nie chce. Żona, pozostawiona sama w Warszawie, nie mając innego wyjścia z ciężkiej sytuacji, wstąpiła do służby tutaj. Mularczyk gospodarując samotnie tęsknił jednak za żoną, namawiając ją do powrotu.

Przybył nawet do Warszawy, mając zamiar przeprosić i zabrać ją z powrotem do siebie. Spotkał go jednak zawód — gdyż żona zignorowała go w zupełności i wskazała mu drzwi. Mularczyk pod wpływem odmowy pobiegł z powrotem na dworzec, wsiadł do najbliższego pociągu i pojechał w kierunku Błonia, w drodze myślał widać o samobójstwie, gdyż w pewnym momencie wyglądając przez okno ujrzał zbliżający się kurjer od strony przeciwnej. To go zdenerwowało, bez chwili namysłu wyskoczył z pędzącego pociągu i rzucił się pod koła kurjera. Pociąg zatrzymano—poczem ciężko rannego Mularczyka wniesiono do wozu bagażowego w celu odwiezienia go do Warszawy. W drodze jednak nieszczęśliwy w męczarniach życie zakończył.

NIEZWYKŁE PRZYGODY DWÓCH CHŁOPCÓW.

Właścicielce kawiarni przy ul. Prądzyńskiego 43 na Woli, Annie Pączkowskiej, skradziono z szuflady w szafie 1000 zł. gotówki. Poszkodowana oskarżyła o kradzież: 15-letniego Adama Kozłowskiego (Jana Kazimierza Nr. 2) i 15-letniego Marjana Kaczmarskiego, syna lokatora tegoż domu, który od półtora doku pełnił u Raczkowskiej rolę „świecy", to jest pilnował stojąc na czatach czy nie zbliża się przedstawiciel władzy, ponieważ Pączkowska oprócz kawą, poiła swych gości alkoholem. Gdy policja udała się do mieszkania rodziców tych chłopców — nie zastała ich, zaś rewizja nie dała żadnych wyników. Wówczas mąż poszkodowanej i ojciec Kaczmarskiego udali się na poszukiwania chłopców na miasto i wkrótce na rogu ulicy Wolskiej i Młynarskiej zatrzymali ich jadących w dorożce samochodowej. Badany w 22-gim komisarjacie Kaczmarski przyznał się do kradzieży i opowiedział szczegóły całodziennej hulanki z kolegą. Po dokonaniu kradzieży, obaj chłopcy udali się na plac Kercelego, gdzie kupili nowe garnitury, lakierki, bieliznę i t. p. czyli całkowicie ubrali się w nowe szaty. Następnie udali się do fotografii „momentalnej" na pl. Mirowskim przy hali targowej, poczem spożyli obfity obiad, zakrapiany alkoholem. Po obiedzie pojechali dorożką samochodową w Aleje Ujazdowskie, poczem udali się do kina „Bajka" na obraz „Jak się zdradza mężów". Wieczorem zaś znowu dorożką samochodową wracali do domu. Przy zatrzymanych znaleziono w nowych potrfelach resztę gotówki w sumie 621 zł., czyli jednego dnia zdążyli oni wydać 379 złotych. Obiecujących młodzieńców, po dokonanej rejestracji w urzędzie śledczym, odprowadzono do 22-go komisarjatu, gdzie zdjęto z nich nowe ubrania, włożono zaś zapasowe, przywiezione z domu.

OTWARCIE RUCHU PRZEZ MOST KS. PONIATOWSKIEGO.

Wczoraj w godzinach popołudniowych otwarto w Warszawie ruch pieszy przez most ks. Poniatowskiego. Uroczystość otwarcia mostu odłożono do dnia 2 sierpnia, kiedy przez most ma ruszyć pierwszy tramwaj.

—x|x—

Własna bandera na wodach

BUDOWA POLSKIEJ MARYNARKI HANDLOWEJ.

Wskutek doprowadzenia do portu w Gdyni toru kolejowego, obecnie dość znaczne ilości towarów wywożonych z Polski, lub przywożonych omijać mogą Gdańsk, który nam na każdym kroku stawia przeszkody częstokroć nieznośne.

Budowa pierwszej fazy portu w Gdyni rozłożona jest na pięć lat i obliczona na obrót towarowy 2 i pół milj. ton rocznie.

Koszty budowy według kontraktu wynosić mają około 50 milj. zł., a fakt, że rząd podpisał umowę w chwili ciężkiego kryzysu finansowego świadczy o wielkiej wadze sprawy. Olbrzymie koszty przewozu towarów przez cudze porty skłaniają do uintensywnienia prac rozbudowy Gdyni

Lecz i o flocie handlowej zapominać nie wolno, gdyż transport na statkach obcych w znacznej mierze przyczynia się do bierności naszego bilansu handlowego.

Znacznie wcześniej zanim rząd wziął się do budowy własnego portu inicjatywa prywatna, zaczęła tworzyć marynarkę handlową. Polacy zagranicą kupowali statki i podnosili na nich polską banderę: „Ponia" na morzu Czarnem, „Albatros" i „Hanamet" na Dalekim Wschodzie", „Wellington" w Anglji i t. d.

W kraju mamy dziś tow. okrętowe „Sarmacja", posiadające dwa małe parowce i tow. „Biały Orzeł" ze statkiem motorowym „Józef Englich" — i to mniej — więcej stanowi całość naszej floty handlowej.

To jest mniej, niż mało. Jednakowoż zarzuty, stawiane rządowi, że nie zajął się organizacją floty handlowej, są niesłuszne. Praktyka bowiem wykazała, że linje okrętowe, należące do rządu zawsze przynoszą poważne deficyty.

W tej dziedzinie państwo i tak spełnia swój obowiązek, szkoląc personel oficerski w szkole morskiej w Tczewie.

Obecnie powstaje w Warszawie z inicjatywy Banku gospodarstwa krajowego i ligi morskiej, poważne przedsiębiorstwo okrętowe z kapitałem 10 milj. złotych, które posiadać będzie osiem nowoczesnych statków handlowych. Towarzystwo zdaje się mieć zapewnieniony niezwykle pomyślny rozwój, wobec czego należy oczekiwać, że subskrypcja na jego akcje wkrótce zostanie ukończona.

Do pielęgnowania kolorowego obuwia istnieje naprawdę tylko jeden środek;
Pasta Erdal.
5515—1

Z CAŁEJ POLSKI

LWÓW

BRAT ZABIŁ BRATA A POTEM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Koło Sambora, w obszarze dworskim, należącym do żydowskiej rodziny W. wydarzył się onegdaj wypadek, który wstrząsnął do głębi mieszkańców całej okolicy.

Stary pan W., który już nie żyje, zapisał w swoim czasie znaczną część lasów najstarszemu synowi, który nie był przez rodziców lubiany. — Tyranizował bowiem matkę, braci i siostry, co można było tłumaczyć sobie głównie przykrą jego chorobą na tle syfilisu.

Przed tygodniem zakończył się proces o posiadanie zapisanego lasu na korzyść najstarszego z braci.

Co zaszło między rodzeństwem po powrocie z rozprawy sądowej, na razie jeszcze nie wiadomo.

Opowiadają o jakiejś kłótni, wśród której młodszy brat strzelił do starszego, kładąc go trupem na miejscu, poczem drugą kulę wpakował sobie w usta.

Za chwilę rodzina miała dwa trupy w domu.

KRWAWA SCENA I TRUP DZIEWCZYNY.

Wieczorem w realności przy ulicy Sieniawskiej l. 18 we Lwowie, rozegrała się krwawa scena, w czasie której życie zakończyła Kazimiera Hermińska, 22-letnia dziewczyna lekkich obyczajów. Mieszkała tam ona u robotnika Arseniuka, a wczoraj po południu z wizytą do niej przyszedł jej kochanek rzeźnik, Susik. Oboje oni siedzieli w pokoju, w kuchni zaś prała Arseniukowa. W czasie rozmowy kilkakrotnie między Susikiem a Hermińską przychodziło do sprzeczki

Wreszcie o godzinie ósmej Hermińska zjawiła się we drzwiach, wiodących do kuchni zadała sobie scyzorykiem dwa pchnięcia. Jedno w samo serce, a drugie w brzuch. Po czynie tym Hermińska w jednej chwili straciła przytomność i w kilka minut później wskutek upływu krwi zakończyła życie.

Śledztwo w tej sprawie przeprowadził zaraz kierownik III komisarjatu p. Giżejowski, które wykazało, że Hermińska kilkakrotnie w kółku swoich znajomych opowiadała o odebraniu sobie życia. Przyczyną tego miały być skromne „zarobki", z których nie mogła utrzymać siebie i młodszej siostry. Szczegóły te potwierdzili również Arseniukowie i Susik.

Wyszło na jaw, że Hermińska rano kupiła scyzoryk, którym zadała sobie pchnięcie. Scyzoryk ten jednak w czasie zamieszania, gdy sąsiedzi przybiegli na ratunek, zaginął.

BANDYTA MACZUGA Z TOWARZYSZAMI UJĘTY.

Policja polityczna zlikwidowała w województwie lwowskiem resztę bandy Witkowskiego. Obecny jej przywódca, bandyta Maczuga, aresztowany, złożył zeznania, na mocy których ujęto kilkunastu członków bandy, przyczem dwóch zabito jednego raniono.

Wszystkich razem z Maczugą odwieziono do więzienia w Przemyślu. Maczuga ma na sumieniu dwa morderstwa i 15 rabunków.

RADOM

ARESZTOWANIE KOMITETU KOMUNISTYCZNEGO.

Policja polityczna zlikwidowała wczoraj w Radomiu miejscowy komitet komunistyczny, aresztując przytem jedenastu członków tego komitetu.

TOMASZÓW RAWSKI

BANDYTA ZABITY W POŚCIGU.

Komenda policji w Tomaszowie Rawskim otrzymała informacje, że przy ulicy Głównej Nr. 60 ukrywa się poszukiwany oddawna niebezpieczny bandyta Michał Łatocha, który między innemi ma na sumieniu zabójstwo policjanta w 1922 roku.

Policja otoczyła dom i wezwała Łatochę do poddania się. Bandyta wyskoczył przez okno i począł uciekać. Oddział policji dał ognia i ranił śmiertelnie w głowę uciekającego.

Po przewiezieniu do szpitala Łatocha zmarł, nie odzyskując przytomności.

ŁUCK

ZWIERZĘCE WYBRYKI CHŁOPÓW.

Dnia 30 czerwca, dwóch uczniaków 5-ej klasy gimnazjum państwowego w Łucku, Jerzy Jankowski, lat 12 i Edward Zyss, lat 13, korzystając z pogody i ferji letnich, pojechali rowerami na spacer do ojca jednego z nich, Zyssa, z Łucka do odległej o niecałe 10 klm. wsi Górka Polonka. Gdy już zbliżali się do tej wsi, dopędził ich wóz, na którym jechało dwóch mężczyzn i jedna kobieta. Jadący, wylewając w ten sposób nienawiść swoją do „panyczіw" z miasta, starali się najechać na nich. Pierwszy raz zaczepili kołem rower, na którym jechał Jankowski, tak że malec przewrócił się, nie doznając, na szczęście żadnych obrażeń. Później wstrzymali się i przepuściwszy niedoświadczonych chłopców naprzód, zaczęli znowu ich ścigać, szydząc z nich głośno i dodając jeden drugiemu otuchy. Wreszcie dopędzili znowu Jankowskiego, przewrócili go uderzeniem dyszla i przejechali wozem przez niego i przez rower, poczem zaczęli uciekać. Kolega Jankowskiego, Zyss, nie stracił przytomności umysłu i, wsadziwszy pokaleczonego na furmankę, pojechał dalej do ojca. Ojciec jego zarządził natychmiast pogoń rowerem, która dopędziła sprawców już we wsi Nieświcz, o 16 klm. stamtąd. Okazało się, że byli to włościanie wsi Uhrynów, Teodor Stelmaszczuk z żoną i Teodor Baszuk. Należy odrazu zaznaczyć, że sprawcy tego zwierzęcego żartu byli zupełnie trzeźwi. Stan zdrowia małego Jankowskiego, który poniósł uszkodzenia prawej ręki i obu nóg, nie budzi na szczęście obaw. Sprawa została przekazana na drogę sądową.

Rabunkowe morderstwo pod Olkuszem

OFIARĄ JEGO PADŁ KUPIEC EHRENFRIED.—ZAMORDOWAŁ GO CZŁOWIEK, KTÓRY GO WZIĄŁ PO DRODZE NA WÓZ.

W Olkuszu dokonano morderstwa na osobie kupca Ehrenfrieda. Szczegóły tej zbrodni są następujące:

27-letni Józef Sosiński, gospodarz z Czubrowic, gminy Rabsztyn, pow. olkuskiego, wracając do domu z Olkusza, zabrał po drodze zaraz za miastem handlarza bydła z Olukusza, Dawida Ehrenfrieda, aby go podwieźć do wsi Zederman, gdzie handlarz miał kupić bydło na jarmark.

Sosiński, domyślając się, że Ehrenfried musi mieć przy sobie więcej gotówki, powziął myśl zamordowania kupca. Ehrenfried, ulokowawszy się na słomie, począł drzemać. Kiedy wjechano do lasu, chłop zeskoczył z wozu, podniósł duży kamień i wsiadł z powrotem na furmankę. W pewnym momencie odwrócił się i, widząc kupca drzemiącego, kamieniem roztrzaskał mu głowę, powodując pęknięcie czaszki. Po tym czynie przykrył ofiarę słomą, położył jej na głowę siedzenie z obrokiem, na którem usiadł.

Dojeżdżając do wsi Zederman, chłop usłyszał charczenie z pod siedzenia, przeto podciął konie i szybko przejechał przez wieś. Wjechał znów do lasu, kupca odkrył i tym samym kamieniem uderzył go silnie w klatkę piersiową kilka razy, a następnie zrewidował trupa, zabrał 500 złotych. które zakopał w ziemi, podłożył pod głowę ofiary kawał gliny, aby nie zostało śladu krwi na wozie, i tak dojechał do Czubrowic.

Widocznie jednak zbrodnia wyprowadziła Sosińskiego z równowagi, gdyż zbrodniarz nie wiedział, co z trupem począć. Wpadł więc na myśl symulacji napadu bandytów; zajechał zatem na posterunek policji w Czubrowicach i zameldował o napadzie i zamordowaniu kupca przez jednego z bandytów.

Komendant posterunku niedowierzał zeznaniom chłopa i zawiadomił telefonicznie o całym wypadku komendę pow. w Olkuszu. Na skutek tego natychmiast wyjechał p. Henszel, kom. pow., wraz ze st. przod. Hurkałą, którzy zręcznemi pytaniami zmusili zbrodniarza do przyznania się do popełnionej przezeń zbrodni. Przy Sosińskim znaleziono browning, nabity 10-ma naboiami.

Ponieważ zachodzi podejrzenie, że Sosiński ma na sumieniu i inne napady, odbywa się konfrontacja z nim tych, którzy w ostatnich czasach byli napadani. Jeden z nich, mieszkaniec Olkusza, poznał w Sosińskim sprawcę napadu na niego w dn. 6 kwietnia r. b. na szosie Olkusz — Niesułowice, gdzie pod groźbą rewolweru Sosiński zrabował mu 150 złotych. Należy dodać, że jest on właścicielem 10-morgowego gospodarstwa w Czubrowicach.

Wspomnienie pośmiertne

ZGON ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA SPOŁECZNEGO.

(p) W sobotę, dnia 4 b. m., zmarł na raka w szpitalu ewangielickim ś. p. ks. Józef Rybarkiewicz.

Ks. Rybarkiewicz był pierwszym łodzianinem, który otrzymał dyplom na księdza. Ś. p. Józef Rybarkiewicz, po ukończeniu szkoły w Łodzi i gimnazjum w Piotrkowie, wstąpił do seminarjum duchownego w Warszawie. Po skończeniu seminarjum i złożeniu egzaminów został mianowany ś. p. Rybarkiewicz wikarjuszem w Wiskitnie, poczem przydzielono go do Kałuszyna, gdzie podjął pracę kulturalno-społeczną, za jego staraniem powstał w Kałuszynie dom ludowy, dom strażacki i kooperatywa „Rolnik".

Zwłoki ś. p. Rybarkiewicza zostały sprowadzone do kościoła św. Krzyża. Wczoraj uroczystą mszę za duszę zmarłego odprawił ks. biskup Wincenty Tymieniecki. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Schmidt, dziekan łęczycki

Cześć jego prochom!

Głodująca inteligencja

BRONI SWYCH PRAW DO ŻYCIA. WIELKI WIEC SPRAWOZDAWCZY.

W dniu 8 b. m. o godz. 10 rano w lokalu związku zawodowego pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi, Aleje Kościuszk. 21, odbędzie się wiec bezrobotnych pracowników umysłowych, na którym międzyzwiązkowa komisja pracownicza oraz komitet bezrobotnych złożą sprawozdanie z konferencji, odbytej z prezesem rady ministrów i ministrem pracy, w sprawie ubezpieczenia pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia oraz przyznania pracownikom m. Łodzi dalszych doraźnych zasiłków.

Wiec poweźmie jednocześnie uchwały w sprawie dalszych kroków, jakie winny być poczynione w celu uchwalenia przez sejm ustawy ubezpieczeniowej.

Łódzka chorągiew harcerska

ZAKOŃCZYŁA SWÓJ ZLOT NA BŁONIACH PABJANICKICH.

(p) Od dnia 1-go lipca trwał na błoniach pod Pabjanicami zlot chorągwi łódzkiej, który został zakończony w dniu onegdajszym.

Na zlot przybyło kilkuset harcerzy z różnych stron województwa łódzkiego i delegacje nauczycielstwa i władz samorządowych.

Uroczystość zakończenia zlotu rozpoczęła się uroczystem odprawieniem mszy polowej, celebrowanej przez ks. dr. Szulca. Dłuższe okolicznościowe przemówienia wygłosili: członek zarządu chorągwi łódzkiej p. pułk. Polakowski i p. Waszsiewicz, zaś z ramienia wojskowości pułk. Miłodrowski.

Prezydent miasta Pabjanic p. Jankowski, dziękował chorągwi łódzkiej, że obrała sobie jego miasto za teren tego pieknego obchodu.

Po południu, po spożyciu obiadu polowego w namiotach, harcerze zademonstrowali ćwiczenia pod kierownictwem p. Rębowskiego i p. Olbromskiego.

W dniu wczorajszym zwinięto namioty i zlot został ostatecznie zakończ ny.

Konkurs literacki „Głosu Polskiego"

Tymczasowe rezultaty plebiscytu — Nazwiska autorów

O ile niezwykle liczny napływ prac na rozpisany przez redakcję naszego pisma konkurs literacki, dowodził jak wielu z pośród czytelników „Głosu Polskiego" czuje w sobie „iskrę bożą" talentu, o tyle obecnie na redakcję spadający potop bonów, oceniających pięć wydrukowanych prac — jest jaskrawem znamieniem zainteresowania się opinji czytającej próbami „kandydatów na nowelistów".

Wszystkich oddanych głosów nie zdołaliśmy jeszcze przeliczyć — widać już jednak, że ostateczna walka „wyborcza" rozegra się pomiędzy autorami prac, oznaczonych godłami: „ECCE FEMINA" i „LOUP"

Pierwsza z nich ma dotąd głosów: 481, a druga 409. Następna z kolei — „In hoc signo vinces", zgrupowała 141.

* * *

Wczoraj po otwarciu kopert z nazwiskami okazało się, że autorami prac, oddanych pod głosowanie są:

1) „Gall" — p. Bronisław Bibergal, słuchacz praw.
Łódź, ul. 6 Siepnia 13.

2) „Blue Montaine"— p. Stanisław Szymankiewicz, dziennikarz.
Kielce, ul. Hypoteczna 22.

3) „In hoc signo vinces" — p. Leo Belmont, adwokat i literat
Warszawa, ul. Marszałkowska 97.

4) „Ecce femina" — p. Jan Budzyński, ur. dnik banku.
Kielce, ul. Czysta 26.

5) „Loup" — p. Ludwik Wiszniewski, urzędnik państwowy.
Łódź, Nawrot 8.

Charakterystyczną jest ilość dobrych prac, nadesłanych z poza Łodzi.

Uczyć się można całe życie.

KAŻDY ZNAJDZIE LUKĘ W SWEM WYKSZTAŁCENIU. — NAUCZYCIEL, JEŚLI CHCE SPROSTAĆ SWEMU ZADANIU, MUSI DOPEŁNIAĆ SWE WIADOMOŚCI.

(p) W dniu dzisiejszym w większych miastach Rzeczypospolitej, rozpoczynają się następujące kursy wakacyjne, na które wyjeżdżają z Łodzi liczni uczestnicy:

1) doroczny kurs wakacyjny w Krakowie o charakterze metodyczno - pedagogicznym ma na celu przygotowanie do egzaminu kwalifikacyjnego abiturjentów seminarjów nauczycielskich, pragnących po odbyciu dwuletniej praktyki nauczycielskiej uzyskać patent na nauczyciela szkół powszechnych.

Kurs rozpoczyna się w dniu dzisiejszym i trwać będzie do 15 sierpnia.

2) ze względu na brak wykwalifikowanych sił pedagogicznych dla szkół nauczycielskich, nauczycielstwo polskie urządza 6-ciotygodniowy wakacyjny kurs dla nauczycieli szkół dokształcających przemysłowych i handlowych.

3) powszechne uniwersytety regjonalne przy wydziale oświaty pozaszkolnej trwać będą do dnia 3 lipca w Zakopanem. Równocześnie trwać będzie wakacyjny kurs uniwersytecki, poświęcony organizacyjno - metodycznym zagadnieniom regjonalnych badań Polski. (Powszechny uniwersytecki kurs regjonalny rozpoczyna się również w dniu dzisiejszym i trwać będzie do 31 lipca w Zakopanem, w sali „Sokoła")

4) wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycielstwa szkół powszechnych w Wejherowie trwać będzie do 30 lipca. Na wspomnianym kursie uruchomione są trzy działy, z których pierwszy obejmuje filozofję i pedagogję, drugi socjologję, trzeci krajoznawstwo na tle środowiska.

5) program kursu wakacyjn. we Lwowie obejmuje naukę o Polsce współczesnej.

Głos człowieka, który uderzył

KAŻDY MA PRAWO TŁOMAC ZYĆ SIĘ Z SWYCH CZYNÓW. ECHA ZAJŚCIA Z P. WICEPREZYD ENTEM MIASTA, GROSZKOWSKIM.

W imię bezstronności zamieszczamy poniżej list p. Waleńskiego w tych ustępach, które objektywnie poruszają głośną sprawę wyżej wymienionego zajścia.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie następującego wyjaśnienia w sprawie zajścia z p. Groszkowskim.

W nocy, z dnia 1 na 2 lipca r. b. o godzinie 12 wracając do domu spotkałem przypadkowo p. Groszkowskiego, który w rozmowie pozwolił sobie użyć obrażających mnie wyrazów, skutkiem czego zareagowałem czynnie. Żaden szanujący się obywatel nie zezwoli bezkarnie obrażać swej godności osobistej, nawet gdy to czyni ktoś znany i o „złotem sercu".

Nieprawdą jest jakobym napadł p. Groszkowskiego znienacka, a nawet, jak któreś pismo podało, w celach rabunkowych, za co podobno zostałem osadzony w urzędzie śledczym i oddany do dyspozycji władzy prokuratorskiej; również niezgodnem z rzeczywistością jest, że p. Groszkowski od jedynego uderzenia został okaleczony i okrwawiony, czego najlepszym dowodem jest fakt, że wspomnianych okoliczności nie zgłosił do protokułu policyjnego, oraz nic o tem nie wspomniał w wywiadzie dziennikarskim. Natomiast prawdą jest, że sam się zgłosiłem do przybylej na miejsce zajścia policji, nie wyparłem się swego czynu i spokojnie oczekuję wymiaru sprawiedliwości.

Dziękuję Szanownemu Panu Redaktorowi za pomieszczenie powyższego i pozostaję z poważaniem

Karol Waleński.

Łódź, dnia 5 lipca 1925 r.

Nad polskie morze

TRZECIA WYCIECZKA LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ.

Zarząd ligi morskiej i rzecznej, uważając za najskuteczniejszą propagandę idei morskiej, poznanie wybrzeża polskiego, organizuje w piątek, dnia 17 lipca r. b trzecią wycieczkę dla członków i zapisanych gości. Program wycieczki obejmuje w dniu pierwszym zwiedzenie zabytków architektonicznych i artystycznych w Gdańsku, w dniu drugim całodzienną wycieczkę statkiem na Hel i z powrotem w dniu trzecim zwiedzenie Oliwy, Jelitkowa, Zopott i Gdyni.

Kierownikiem wycieczki jest prezes ligi morskiej i rzecznej Dienstl-Dąbrowa

Udział w wycieczce z kosztami podróży koleją i statkiem, utrzymaniem w pierwszorzędnych restauracjach i noclegiem w hotelu „Continental" w Gdańsku, dla członków towarzystwa 60 złotych, dla nieczłonków 65 złotych, płatne w dniu zapisu 30 złotych, zaś w czwartek, dnia 16 lipca r. b. resztę.

Dla otrzymania karty uczestnictwa niezbędne jest przedstawienie normalnego paszportu ze stwierdzoną przynależnością państwową.

Zapisy przyjmuje sekretarjat przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 92, parter, poprzeczna oficyna na lewo, od godziny 6-ej do 8-ej wieczorem.

W sobotę, dnia 11-go lipca, o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się zebranie towarzyskie w lokalu ligi (Piotrkowska Nr. 92) dla uczestników wycieczek i wprowadzonych gości. Wejście — 1 złoty.

„Herbatkę" urządza zarząd na wyraźną prośbę wycieczkowiczów, którzy w dalszym ciągu, utrzymując kontakt z ligą m. i rz., pragną tym sposobem podtrzymać węzły sympatji, zadzierzgnięte przy wspólnie przeżytych wrażeniach nad brzegami pięknego polskiego morza.

Wyjadą na wieś

DZIECI, KTÓRE NIE WIDZIAŁY SŁOŃCA.

(p) Celem przyjścia z pomocą młodzieży robotniczej, która grupuje się w stowarzyszeniu młodzieży polskiej, zarząd instytucji wysyła swych członków pierwszy raz w tym roku na kolonje wypoczynkowe: chłopców do Tuszyna, zaś dziewczęta do Rzgowa.

W dniu wczorajszym wyjechała do Rzgowa pierwsza grupa dziewcząt w liczbie 20, zaś przed sobotą wyjedzie jeszcze 40.

Wyjeżdżają głównie dzieci sfer robotniczych.

Wielką pomoc w urządzaniu kolonji letnich okazał magistrat miasta Łodzi, przyznając subwencję oraz inspektorat szkolny.

Komitet jest. Rozbudowujcie

PRZEDSTAWICIELE WOJEWÓDZTWA W KOMITECIE ROZBUDOWY MIASTA

Urząd wojewódzki nadesłał do magistratu zawiadomienie, iż jako przedstawiciele urzędu wojewódzkiego do komitetu rozbudowy miasta zostali delegowani: inż. R. Sunderland, oraz inż. K Kozłowski.

PIOTR KON.

Kobieta przed sądem

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KOBIET ZA PRZESTĘPSTWA, POPEŁNIONE W OKRESIE POPOŁOGOWYM.

(W związku ze sprawę Genowefy Kosydorówny, skazanej w czerwcu roku bieżącego przez sąd okręgowy w Krakowie na karę śmierci za zabójstwo swego dziecka w tydzień po urodzeniu).

Ten fakt, iż społeczeństwo nad wyrokiem śmierci w sprawie Genowefy Kosydorówny przeszło do porządku dziennego, służy za niezbity dowód, iż ludzie zobojętnieli na niedolę bliźnich, i, co najboleśniejsze, iż myśl nasza zamarła. Chwilami zdaje mi się, iż śnię jakiś straszliwy sen. Czy to możliwe, aby w XX stuleciu mógł zapaść wyrok, na śmierć skazujący najnieszczęśliwszą z najnieszczęśliwszych, nikczemnie rzuconą i nadomiar obarczoną dzieckiem, pozbawioną przez ten nadmierny ciężar możności wyszukania sobie pracy? Lat temu z górą trzydzieści w państwie austrjackiem zaszedł identyczny wypadek, lecz ten wypadek poruszył opinję publiczną w całem państwie, śród wszystkich ludów, podległych berłu Habsburgów. W roku 1894 sąd przysięgłych w Kremsie (dolna Austrja) skazał na śmierć przez powieszenie młodą dziewczynę, która w tydzień niespełna po urodzeniu dziecka zmuszona była opuścić przytułek położniczy wraz z dzieckiem i w rozpaczy zabiła go. Obrońca nie podał skargi kasacyjnej, lecz wprost wniósł prośbę o ułaskawienie na imię cesarza. Sprawa nabrała niebywałego rozgłosu, oparła się o parlament, kara nieszczęśliwej kobiecie została darowaną. Zniewolona, podle rzucona, w sytuacji bez wyjścia, w rozpaczy i wstydzie, kobieta zabija płód swego ciała, oddają ją pod sąd i posyłają na śmierć lub ciężkie roboty.

Cóż ma czynić pogrążona w bezdennej rozpaczy dziewczyna, z dzieckiem na ręku? Ma do wyboru trzy wyjścia: 1) oddać dziecko na wychowanie na wieś (lecz to pociąga za sobą wydatki zbyt duże); 2) oddać dziecko do przytułku dla dzieci, do tak zwanego dawniej domu podrzutków i 3) zabić własne dziecko. Domy wychowawcze dla podrzuconych dzieci są prawdziwemi trupiarniami, o czem ludność wybornie jest poinformowana. Gdy nieszczęśliwa kobieta, widząc niechybną śmierć dziecka, ma do wyboru: zabić go lub podrzucić dla powolnej śmierci w przytułku, w większości wypadków wybierze dla dziecka śmierć gwałtowną. Później ma sprawę o mord. Ale jakie są przeżycia tej kobiety, czy zdawała sobie sprawę z tego, co uczyniła, dla sądu jest obojętne. Na ziemiach b. zaboru rosyjskiego matka, winna zabójstwa swego niemowlęcia, ulega również ciężkim karom. Nowy kodeks rosyjski, który obecnie obowiązuje u nas, uzyskał najwyższą sankcję w czerwcu 1903 roku. Zanim niektóre części jego zostały wprowadzone, już był poddany rzeczowej krytyce, która wykazała anachronizm niektórych artykułów, nie liczących się z duchem i postępem czasu. Tej to rzeczowej krytyce zawdzięczać należy, iż z wprowadzeniem w życie nowego kodeksu karnego wstrzymano się na całej linji. Na rok przed wybuchem wojny, w kwietniu 1913 roku odbył się w Moskwie wszechrosyjski zjazd lekarzy imienia Pirogowa, który ogłosił cały szereg humanitarnych rezolucji; jedna z nich opiewała: życzeniem zjazdu jest, aby redakcja artykułów 461 i 465 uległa koniecznym zmianom. Jeżeli kobieta została zgwałconą przez zbója, azaliż prawo może nakazać jej donieść płód do końca i karać za to, że owoc zbrodniczego napadu spędziła? Straszna jest treść artykułu 465: matka, winna zabicia płodu, ulegnie karze zamknięcia w domu poprawy. Lecz stokroć gorszym jest artykuł 461: matka, winna zabójstwa dziecka nieślubnego przy jego urodzeniu, ulegnie karze zamknięcia w domu poprawy. Już sama wzmianka o zabójstwie dziecka przy jego urodzeniu pokazuje, iż dla komisji redakcyjnej przy opracowywaniu nowego kodeksu karnego wyniki i żądania nauki lekarskiej nie istniały. Pierwszorzędne lekarskie powagi w dziedzinie psychjatrji wypowiedziały się w tym duchu, iż w okresie popołogowym, który trwa od urodzenia dziecka do pięciu i nawet sześciu tygodni po urodzeniu, czyny przestępne położnic nie mogą być im stawiane za winę, jako popełnione w stanie niepoczytalnym. Niema dwóch zdań, iż patologiczny okres popołogowy trwa rozmaicie, u jednych kobiet krócej, u drugich — dłużej, lecz za normę przyjąć należy, iż kobieta za czyny, popełnione w okresie popołogowym nie odpowiada.

Czy sąd okręgowy w Krakowie, skazując na śmierć Kosydorównę, liczył się z jej stanem psychicznym, z jej okropnemi przeżyciami, a przedewszystkiem z tym faktem, iż zarzucany jej czyn przestępny miał miejsce w siedem dni po urodzeniu dziecka? Gdyby tak było, wyrok śmierci nie mógłby zapaść. Chociaż o życie Kosydorówny nie trzeba się niepokoić, chociaż wyrok śmierci z pewnością będzie jej zamieniony na krótkoterminowe więzienie, życzyć sobie jednakże należy, aby odpowiednie artykuły prawa uległy koniecznym zmianom jako nie licujące z duchem czasu i wynikami nauki lekarskiej.

BURZYCIELE USTROJU SPOŁECZNEGO

Wielki proces przeciwko czterem komunistom — Czerwony sztandar komunistyczny na kominie fabryki — Wywrotowa agitacja na wiecu robotniczym

(p) W dniu wczorajszym w sądzie okręgowym pod przewodnictwem s. o. Wacława Kozłowskiego, w asystencji sędziów Antoniego Illinicza, oraz Zygmunta Wyźnikiewicza, rozpoznawana była sprawa czterech komunistów, oskarżonych o branie udziału w spisku antypaństwowym i chęci obalenia w drodze rewolucji istniejącego w państwie ustroju społecznego i politycznego.

W dniu 23 listopada 1924 roku odbył się w sali kina „Coloseum" w Łodzi wiec, zwołany przez P. P. S. Ponieważ policja polityczna otrzymała jeszcze przed wiecem poufne wiadomości, że kom. okr. K. P. R. P. wydelegował członków związku młodzieży komunistycznej w celu kolportażu odezw i ulotek komunistycznych na tym wiecu — wysłani zostali do wspomnianej sali wywiadowcy: Antoni Bajerski, Kuss, Kamiński, oraz Kułakowski celem ujęcia winnych na gorącym uczynku. Wywiadowca Bajerski wszedłszy na zebranie zwrócił odrazu uwagę na trzech młodych żydów których mu wskazał Kamiński, jako znanych mu już z poprzednich wieców komunistycznych. — Trzymali się oni razem z inną jeszcze grupą młodych ludzi obojga płci, zdradzając pewien niepokój i zdenerwowanie.

W pewnym momencie Bajerski stojąc tuż blisko obok jednego z młodzieńców zauważył dokładnie, jak ten wyjął z pod palta plikę odezw i rzucił je w górę. Trzy z tych odezw — wydawnictwo łódzkiego komitetu K. P. R. P. pod tytułem „Niech żyje strejk włókniarzy łódzkich", udało się Bajerskiemu pochwycić. W odezwie tej znajdowały się hasła: „Niech żyje strejk powszechny władza robotników i chłopów, niech żyje rewolucja!".

Aresztowany po wiecu kolporter komunistyczny bibuły wylegitymował się w komisarjacie jako Natan Szafrański. W toku policyjnego przesłuchania zeznał on, że jest uczniem szkoły realnej Schwajcera, że na wiec przyszedł sam, nikogo ze znajomych tam nie widział i z nikim nie rozmawiał, jednakże przyznał, że odezwy kolportowano, lecz nie on je rozrzucał, twierdził, że do żadnej partji politycznej nie należy.

Jeszcze dzień przed wiecem, to jest dnia 22 listopada 1924 roku, posterunkowy II-go komisarjatu policji państwowej Ludwik Engelhart idąc w służbowym obchodzie, zauważył przy ulicy Pomorskiej 119 na kominie spalonego tartaku sztandar; po zdjęciu go okazało się, że jest na nim wypisane hasło „Niech żyje 5 rocznica międzynarodówki młodzieży komunistycznej". Na zasadzie konfidencjonalnych danych, stwierdzono, że sztandar ten zawiesił dnia poprzedniego Natan Szafrański.

Wywiadowca Kuss obserwując na wiecu tę samą grupę ludzi zauważył pewnego osobnika — jak się później okazało Chaima Polakowskiego, który rzucił w tłum zwój odezw; podczas tego otoczyła go grupa jego współtowarzyszy jeden mężczyzna i trzy kobiety, aby zasłonić go przed obserwacją i ewentualnie utrudnić aresztowanie.

Kuss po wiecu aresztował Polakowskiego, oraz jedną z jego towarzyszek Łaję Staszewską, należącą do grona osób zasłaniających Polakowskiego, tworzących t. zw. ściankę.

Przy rewizji osobistej znaleziono u Polakowskiego podobiznę Samuela Engla, komunisty, rozstrzelanego w maju 1924 roku z wyroku sądu doraźnego za zabójstwo funkcjonarjusza policji politycznej, zaś przy rewizji domowej ulotkę K. P. R. P., zawierającą artykuły o treści wybitnie antypaństwowej.

Przy rewizji osobistej Łaji Staszewskiej znaleziono 2 kartki papieru, jedną z notatkami imion męskich i żeńskich, obok zaś figurowały dwucyfrowe liczby, druga zaś posiadała napis „T. Okr. Komis. Dykt. Prol. O. dyk. Burż. P. P. P., N. P. R. Wojn. Świat. Mnąkapit. Sądow. Więźniów. S. P. Swoją. S. P. Nep. Dyk. Prolet. Strajk. 1 K. Podl. Polit. Dawid."

Staszewska przyznała, że oba te świstki pisała swoją ręką; potwierdziła to zresztą dokonana ekspertyza kaligraficzna. Przy rewizji domowej znaleziono u Staszewskiej odezwę centralnego komitetu K. P. R. P. „W 60 rocznicę międzynarodówki".

W toku policyjnego dochodzenia zeznał Polakowski, że do żadnej partji politycznej nie należy, ulotek komunistycznych nie kolportował, fotografję Engla kupił od nieznanego osobnika. Skąd się wzięła znaleziona u niego ulotka pod tytułem: „Precz z armją burżuazyjną" nie umiał wyjaśnić.

Łaja Staszewska tłomaczyła się w policji, że do żadnej partji nie należy, na wiec poszła, gdyż interesuje się ruchem robotniczym, zaś znalezioną u niej odezwę komunistyczną dostała na wiecu „Bundu".

Kartka z imionami i cyframi oznacza spis składek na koleżeńską „bibkę", zaś druga kartka, są to robione przez nią „notatki literackie".

Tymczasem przodownik Feliks Kułakowski obserwował trzeciego osobnika z grupy młodzieńców, która zwróciła uwagę wywiadowców przy wejściu na salę. Trzeci zachowywał się bardzo nerwowo, ciągle wstawał, kręcił się po sali, rozmawiał z innymi, w końcu zaś stanął tuż koło trybuny.

Tuż przed samem wyjściem z sali wyjął z zanadrza paczkę odezw i rzucił je między zgromadzonych.

Jedną z tych odezw chwycił Kułakowski, i stwierdził, że jest ona wydaną przez okr. kom. zagłębia dąbrowskiego komunistycznej partji robotniczej polskiej, miała ona tytuł: „Prowokator Stańczyk na usługach policji".

Kułakowski udał się za nim. Młodzieniec chciał wskoczyć w przejeżdżający tramwaj, a na wołanie Kułakowskiego, aby się zatrzymał obejrzał się, i widząc, że jest śledzony, począł uciekać.

Dogoniony i przytrzymany, wylegitymował się jako Aron Brantwajman. Osobista rewizja u niego wykryła kartkę kratkowanego papieru z wykazem literatury kolportowanej przez łódzką technikę partji komunistycznej. Między innymi figurowały tam czasopisma „Głos Komunistyczny", „Czerwony Sztandar", oraz odezwy o więźniach i o wojnie. Na kartce tej obok oznaczenia „Prowincja" widnieje uwaga: tylko wydawnictwa Z. M. K.

Przesłuchany przez policję Brantwajman wyparł się rozrzucania odezw, jak i zarzutu należenia do Z. M. K., odnośnie zaś do znalezionych u niego karteczek wyjaśnił, że znalazł je kilka dni temu na oknie korytarza w domu przy ulicy Cegielnianej 28, a ponieważ było ciemno nie mógł kartek przeczytać, schował je do kieszeni, a następnie o nich zapomniał.

Kaligraficzna ekspertyza znalezionych u Brantwajmana kartek wykazała, że wszystkie z wyjątkiem adresu: „M. L. Abramowicz, pisane są ręka obwinionego.

Przesłuchany w charakterze świadka podkomisarz policji państwowej Stanisław Jarowski stwierdził, że według posiadanych przez urząd informacji Szafrański, Polakowski, Brantwajman i Staszewska są członkami związku młodzieży komunistycznej i jako tacy zostali specjalnie wydelegowani na wiec, celem kolportażu nielegalnej literatury.

Wywiadowcom urzędu znani są oni od dawna jako stali bywalcy wieców komunistycznych. — W sprawie Staszewskiej ustalono, że jest ona członkinią „Wydziału więziennego" i zajmuje się zbieraniem składek na pomoc dla więzionych komunistów.

Na wczorajszej rozprawie sądowej oskarżony Szafrański do winy należenia do K. P. R. P., jak również do wywieszenia sztandaru na ulicy Pomorskiej nie przyznał się twierdząc, że poza obrębem szkoły Schwajcera, która to mieści się na Pomorskiej pod Nr. 48, dalej ulicy tej nie zna.

Oskarżony Polakowski i Brantwajman również do winy nie przyznali się, nie zaprzeczyli natomiast, że byli obecni na wiecu, jednak tylko jako interesujący się ruchem robotniczym.

Staszewska wyparła się należenia do patronatu nad więźniami i oświadczyła, że znalezione u niej karteczki z imionami, notatkami składek na urodziny, nazwisk „zaproszonych" wymienić nie chciała, ponieważ pragnie im oszczędzić przykrości.

Zbadani w charakterze świadków urzędnicy policji politycznej zeznawali, że osoby oskarżonych są już im dawno znane i, że policja polityczna miała co do każdego z podsądnych specjalne dane o jego działalności w partji.

Świadkowie stwierdzili, że konfidenci policyjni z zupełną dokładnością widzieli, jak Szafrański wywieszał sztandar na ulicy Pomorskiej, a nawet mogą oni stwierdzić co oznaczają tajemnicze imiona na kartce Staszewskiej.

Po bardzo żmudnym przewodzie sądowym, przewodniczący naznaczył przerwę, po której głos zabrał prokurator.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego, prokurator kameralny Marceli Wilecki przedstawiwszy program, cele, środki i t... kę partji komunistycznej, omówił szeroko niebezpieczeństwo bolszewizmu, krytykując ostro działalność K. P. R. P. tudzież związku młodzieży komunistycznej, dowodząc, że zarówno jedni jak i drudzy otrzymują ścisłe wskazówki z Rosji sowieckiej i działają zgodnie z jej dyrektywami na szkodę Polski niepodległej.

Dla osiągnięcia tych haniebnych celów, zatruwają serca i umysły nieuświadomionych mas, zaszczepiając w nie jad zemsty, zasiewają w dusze obłęd nienawiści, podsycanej fałszami i kłamstwem. Spekulują oni demagogicznie, na nędzy, głodzie i ciemnocie tłumu, usiłując zamienić Polskę w jeden wielki kocioł rewolucji.

Każde większe zebranie robotnicze, każda uroczystość wyzyskują ci siewcy anarchji dla kolportowania antypaństwowych odezw.

Wystarczy przeczytać leżące na stole sędziowskim, a rozrzucone przez podsądnych odezwy, aby dojść do wniosku czem oni się zajmowali. Prokurator analizuje winę każdego z podsądnych, rozpatruje zebrane przeciw nim dowody i wykazuje drogą logicznych wniosków, że wszelka pomyłka w rozpoznaniu podsądnych przez funkcjonarjuszów policji w danym wypadku jest wręcz wykluczona.

Wkońcu zaznaczył prokurator, że jakkolwiek z jednej strony żal i litość bierze patrzeć na tę już w zaraniu życia wykolejoną młodzież, to z drugiej strony liczyć się trzeba z gorszącym przykładem i poważnem niebezpieczeństwem grożącem z jej strony państwu, wobec czego prosi sędziów o wymierzenie podsądnym kary na jaką zasługują.

Obrońcy oskarżonych adwokaci: Sterling, Berenzon i Duracz z Warszawy oraz mec. Filipowski z Łodzi w swych świetnie ujętych przemówieniach wskazywali na brak konkretnych danych przemawiających przeciw oskarżonym. Dalej obrońcy uwydatnili psychologię młodych podsądnych i zwrócili się do sędziów z apelem, prosząc by, w razie znalezienia dowodów winy wyznaczyli małą karę.

Sąd po naradzie wydał wyrok, mocą którego zostali skazani:

SZAFRAŃSKI na półtora roku ciężkiego więzienia;

BRANTWAJMAN — 3 lata ciężkiego więzienia;

POLAKOWSKI — 2 lata ciężkiego więzienia;

STASZEWSKA — 3 lata ciężkiego więzienia.

Wszyscy z pozbawieniem praw.

Od kolebki aż po deski trumny

CO CZYNI MIASTO W DZIEDZINIE POMOCY i OPIEKI SPOŁECZNEJ DLA BIEDNYCH DZIECI, DLA LUDZI BEZ DACHU i CHLEBA, DLA UBOGICH OFIAR ŚMIERCI, KTÓRYM NĘDZA TOWARZYSZY AŻ PO DECH OSTATNI. NIECH MÓWIĄ O TEM MARTWE LICZBY, ZACZERPNIĘTE Z MIEJSKIEGO „MIESIĘCZNIKA STATYSTYCZNEGO".

W najnowszym zeszycie „Miesięcznika statystycznego" (wydawnictwo wydziału statystycznego magistratu m. Łodzi) znajdujemy w rozdziale czwartym dane, oświetlające działalność miasta na polu opieki społecznej. Wspomniana cyfrowa ilustracja świadczy o znacznych wysiłkach miasta w dziedzinie opiekuńczej i o wielkiem rozgałęzieniu tej gałęzi administracji samorządowej. Niżej podajemy przegląd tej działalności opierając się na wskazanem wyżej źródle.

Samorząd m. Łodzi utrzymuje cztery miejskie domy wychowawcze. Liczba pensjonarzy w dniu 1 kwietnia r. b. wynosiła: w pierwszym miejskim domu — 103, w drugim — 93, w trzecim — 126, w czwartym — 104. Ogólna liczba dzieci we wspomnianych zakładach wynosiła więc 428. Na utrzymanie tych domów miasto w marcu r. b. wydatkowało 27 i pół tys. złotych. Z kwoty tej utrzymanie dzieci pochłonęło 12.250 złotych, administracja zaś (utrzymanie personelu) — 13.300 zł. Koszt dzienny utrzymania 1 dziecka wahał się w granicach od 1,73 zł. (III miejski dom wychowawczy) do 2,36 zł. (II dom).

Z dwóch miejskich burs jedna jest przeznaczona dla chłopców, druga — dla dziewcząt. Na 1 kwietnia r. b. w bursie dla chłopców było 49 pensjonarzy, w bursie dla dziewcząt — 22 pensjonarki.

Istnieją nadto dwa internaty: jeden — przy szkole specjalnej dla chłopców, drugi — przy szkole specjalnej dla dzewcząt. Internat dla chłopców liczył 49 pensjonarzy, dla dziewcząt — 21. Tak w bursach, jak i internatach dzienny koszt utrzymania 1 pensjonarza wynosi około dwóch złotych.

W miejskiem pogotowiu opiekuńczem dla dzieci było w dniu 1 kwietnia r. b. 36 dzieci. Koszty utrzymania są tu wyższe, mianowicie na 1 dziecko przypada dziennie 2 zł. 73 gr.

W schroniskach dla repatrjantów mieszka 36 osób; w miejskich domach noclegowych udzielono w ciągu marca r. b. 5,425 noclegów, w tej liczbie kobietom 1891. Przeciętnie dziennie dawano nocleg 114 mężczyznom i 61 kobietom. Wydatki, związane z prowadzeniem zakładów tej kategorji, wyniosły w marcu r. b. 511 złotych.

Niezależnie od utrzymywania własnych zakładów opiekuńczych, miasto subsydjuje liczne instytucje dobroczynne. Tak więc na koszt miasta utrzymywano w marcu r. b. 277 osób w domach starców i kalek łódzkiego chrześcijańskiego towarzystwa dobroczynności, 14 osób w przytułku dla starców i paralityków łódzkiego żydowskiego towarzystwa dobroczynności i 941 osób w różnych ochronach i instytutach.

Poza tem na koszt miasta przebywało w marcu r. b.: w Zakopanem — 13 dzieci, w Witkowicach — 29, w Łagiewnikach pod Krakowem — 8, w Płocku — 3, w Studzieńcu — 5.

W marcu r. b. wydział opieki społecznej wydał 47,706 obiadów, w tem 16,706 bezpłatnych. Przeciętnie dziennie wydawano 1,590 obiadów. Zapomóg wydano 35, świadectw niezamożności — 419, udzielono pomocy lekarskiej i ambulatoryjnej w 612 wypadkach, porad prawnych — 336.

Na koszt miasta pochowano 52 osoby, w tem 40 chrześc. i 12 starozakonnych.

Przegląd działalności wydziału opieki społecznej, wyżej uczyniony, daje obraz wytężonej i w najrozmaitszych kierunkach objawiającej się akcji opiekuńczej ze strony miasta. Daje zarazem pojęcie ważnej roli, jaką odgrywa ta akcja wobec niedostatku, panującego wśród szerokich warstw ludności m. Łodzi.

3000 dzieci pod opieką i na świeżem powietrzu

OTWARCIE PÓŁKOLONJI LETNICH DLA DZIATWY SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

W sobotę, dnia 4 b. m. odbyło się otwarcie półkolonji letnich w parku 3 Maja, zorganizowanych przez wydział opieki społecznej, dla dziatwy miejskich szkół powszechnych.

O godzinie 1 i pół po południu, prezydent miasta M. Cynarski, w obecności ławników — Adamskiego i Hajkowskiego, oraz zaproszonych gości, otworzył półkolonje krótkiem przemówieniem do wychowańców i personelu, w którem wskazał, że wychowawcy mają do spełnienia wielkie zadanie — sprawując opiekę nad duszą i ciałem powierzonej im dziatwy — zadanie swe spełnia należycie.

W roku bieżącym półkolonje letnie, zorganizowane zostały na dwóch boiskach, z których korzystają słabsze dzieci. Z półkolonji obecnie korzysta 3000 dzieci dziennie. Opiekę nad niemi sprawuje personel, składający się z 62 osób.

Dziatwa na półkolonjach otrzymuje bezpłatnie trzy razy dziennie posiłek, składający się ze śniadania (kakao lub mleko z bułką), obiadu (zupa z chlebem), oraz podwieczorku (mleko lub kakao).

Dzieci, zamieszkałe na krańcach miasta jak i w roku ubiegłym przewożone są na półkolonje i powrotem bezpłatnie tramwajami.

KUPON ULGOWY
„Głosu Polskiego"
z dnia 7 lipca 1925 r.

Kupon ten daje prawo do nabycia
w teatrze świetlnym „Nowości"
ul. Główna Nr. 1

2-ch biletów ulgowych po 0,75 gr. we wszystkie dnie bez względu na seans i miejsce.

Kupon niniejszy jest **ważny tylko na dzisiejszy program „Cyrk Marcco"**

Kupon teatralny
„GŁOSU POLSKIEGO"
ważny w dniu 7 lipca 1925 r.

Okazicie niniejszego kuponu uprawniony jest do nabycia w kasie teatru biletu ulgowego w cenie:

Zł. 2 za krzesło od 1 do 8 rzędu
„ 1.50 gr. za krzesło od 9 do 15 rzędu
„ 1.50 gr. „ kupon do loży A. lub C
„ 1 „ „ do loży B. lub D

na przedstawienie „PANNA W KOSZARACH"
w Letnim Teatrze Popularnym
w ogródku „SCALA" Cegielniana 16

Kasa czynna od g. 12 do 3-ej pp. i od 5-ej do 10 ej wiecz.

„GŁOS POLSKI"
Łódź
7 lipca 1925 r.

GAZETA SPORTOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
7 lipca 1925 r.

FELJETONIK

DRUGA STRONA MEDALU.

Sportem footbalowym, a przynajmniej takim „sportem", jakim stał się on we Wiedniu, może się śmiało zająć dyrekcja międzynarodowego biura pracy w Genewie i pan Albert Thomas. Gracze wiedeńscy — „Hakoahu" zaś inclusive — są przecież pracownikami mięśni. Pobierają po 100 dolarów miesięcznej pensji, a prawoskrzydłowy p. Gruenfeld jest... prezesem związku zawodowego graczy footbalowych republiki austrjackiej.

Niech żyje wychowanie fizyczne!..

* * *

Za dwa rozegrane w Łodzi mecze otrzymuje „Hakoah" od Ł. K. S. 2.500 dolarów amerykańskich. Słusznie tedy pytał mnie onegdaj jeden ze znających się na przepisach dewizowych manufakturzystów łódzkich, czy ekspedycja piłkarzy-sportowców wiedeńskich wystawi mistrzowi łódzkiemu ostemplowany rachunek, aby móc otrzymać pozwolenie na wywóz waluty.

Zupełnie słusznie! — rachunek brzmieć więc powinien:
za rozegrane dwa mecze piłki nożnej — **dol. am 2.500.** Należność otrzymałem:

dr. Bahr,

przewodniczący sekcji piłki nożnej klubu „Hakoah".

* * *

Z Łodzi wyjechała drużyna wiedeńska do Warszawy. Gra tam z M. T. K., mistrzem Węgier, a raczej jego drugą drużyną, i z „Polonją". Ceny meczów w Warszawie są droższe, niż w Łodzi — płaci się „Hakoahowi" po 1.500 dol. za każdy popis. Następnie występuje „przedsiębiorstwo dla eksploatacji łydek" w Wilnie, potem w Rydze i wreszcie w Kownie.

Razem więc sześć meczów po 1500 dolarów, razem 9.000 dol. — plus 2.500 z Łodzi — razem 11.500. Tournee trwać będzie miesiąc pensja 15-tu graczy za ten okres wynosi 1.500 dol., licząc jeszcze dwa razy tyle na utrzymanie i podróże — 3.000, koszt wyniesie więc 4.500 dol. Dochód 11.500. Czysty zysk — 7.444 dol.

„Można żyć" — jak twierdził jeden z adwokatów łódzkich, gdy jego czterem klientom ogłoszono upadłość...

* * *

Nie da się zaprzeczyć, że Ł. K. S. drogo zapłacił swym gościom. Dlatego też jest rzeczą zrozumiałą, że odpowiednio do wyłogów musiał sobie znaleźć pokrycie. Można więc usprawiedliwić nawet najstaranniejszą kontrolę biletową przy wejściu.

Ale doszły nas skargi, że dotykało to w sposób nieprzyjemny i przedstawicieli prasy, chcących zupełnie legalną drogą za kartami wejścia, dostać się na boisko.

Skrupulatność kontrolerów jest rzeczą, zasługującą na pochwałę, i przy najbardziej jednak starannej kontroli można zachować uprzejmość. Bo grzeczność, okazywana prasie stanowi tylko cnotę u nas; gdzieindziej uważana jest za rzecz pożyteczną, którą każdy sobie cenić powinien.

Bm.

—xjx—

Tennis

LENGLEN ZNOWU MISTRZYNIĄ ŚWIATA.

Onegdaj zakończyły się międzynarodowe zawody lawntenisowe oań w Wimbledon. Zwyciężyła Suzanne Lenglen, która już szósty rok z rzędu dzierży mistrzostwo światowe. W finale pokonała ona mistrzynię Anglji, miss Joanne Fry w stosunku 6:2, 6:0.

Lotnictwo

LOT O PUHAR KRÓLEWSKI.

Angielski lot okrężny o puhar królewski rozpoczął się wczoraj, o godzinie 6 zrana. Przy starcie na lotnisku Grayden zjawiło się 15 uczestników. Lot okrężny trwać będzie dwa dni. Lotnicy muszą dwa razy przelecieć naokoło Anglji i odbyć drogę długości 3.216 mil angielskich. Zezwolona półgodzinna przerwa lotu w rozmaitych miejscach i jednogodzinna przerwa w miejscowościach Ronfrow (Szkocja).

Sukces p. Konopackiej w Brukseli

Na sportowych zawodach kobiecych w Brukseli p. Konopacka zdobyła pierwsze miejsce w rzucie dyskiem i oszczepem, zwyciężając wszystkie współzawodniczki zagraniczne.

Austrja -- Szwecja 4:2 (2:0)

SZTOKHOLM, 5 lipca (C.S.). Dzisiejsze międzypaństwowe zawody piłki nożnej reprezentacyjnych drużyn Austrji i Szwecji zakończyły się nieoczekiwanie wysoką klęską szwedów w stosunku 4:2. Sędziemu dr. Bauwensowi z Kolonji przedstawiły się drużyny w następujących składach — Austrja: Rigner, Reiner, Tandler, Richter, Nietsch, Schneider, Nemesz, Hausler, Horvath, Swatosch, Wesely; Szwecja: Lindber, Lundgreen, Krook, Helgeson, Frieberg, Kliksström, Wenzen, Rydell, Kaufeld, Keller, Kock.

Gra obfitowała w niezliczoną ilość interesujących momentów. Do przerwy wybitna przewaga Austrji, która w tej fazie gry uzyskuje 2 bramki przez „małego" Horvata z „Siemmeringu" Po przerwie Horwath i Swatosch powiększają liczbę bramek do 4. Szwedzi uzyskują bramki ze strzałów Kellera i Rydla. Wynik końcowy 4:2 dla Austrji. Sędzia dr. Bauwens b. słaby, wobec czego zawsze spokojna publiczność, wyprowadzona z równowagi, darzyła go nieprzyjemnymi epitetami i urządziła mu kocią muzykę.

Zawody odbyły się w stadjonie sztokholmskim w obecności około 20.000 widzów. Wynik zawodów wywołał w świecie sportowym wielką sensację, albowiem w skład drużyny reprezentacyjnej szwedzkiej wchodzili niemal wszyscy uczestnicy olimpjady paryskiej.

PIŁKA NOŻNA

HAKOAH W ŁODZI

Dowiadujemy się, iż „Bar-Kochba zamierza sprowadzić „Hakoah" wiedeński na najbliższą niedzielę, w celu rozegrania zawodów z Ł. T. S. G.

ZAWODY PUHAROWE KLASY B.

P. T. C. — G. M. S. 1:0 (0:0).

W dniu **5** b. m. G. M. S. zostało pokonane przez ambitnie grające P. T. C. Gra naogół bardzo ładna, dzięki ostremu tempu i ładnie kombinującemu w tym dniu P. T. C. Rogów 3:2 dla P. T. C. Bramkarz Kotlicki p P. T. C. obronił kilka ładnycn strzałów i był najlepszym na boisku. Sędzia p. Andrzejak w pierwsz. połowie słaby, w drugiej— lepszy.

SPORTOWCY DLA POWODZIAN.

LWÓW, 6 lipca. — Koła sportowe Lwowa zamierzają rozwinąć szeroką akcję celem przyjścia z pomocą klubom sportowym Przemyśla: „Polonji" i „Hagiborowi", które skutkiem ostatniej powodzi poniosły bardzo dotkliwe straty, a mianowicie dobytek klubów, pak trybuny, szatnie, uległy bardzo wielkiemu zniszczeniu. Celem przyjścia z pomocą wymienionym klubom projektowany jest mecz pomiędzy mistrzowską drużyną Polski „Pogonią" a reprezentacją pozostałych klubów.

HAEUSLER I NEMESZ PRZYBYLI DO WARSZAWY AEROPLANEM.

WARSZAWA, 6 lipca. — W dniu dzisiejszym przybyli do Warszawy dwaj gracze „Hakoahu" wiedeńskiego, słynni Haesler i Nemesz, którzy wezmą udział w środowem spotkaniu pomiędzy „Hakoahem" i M. T. K. Skład „Hakoahu" na powyższe zawody jest następujący: Fabian, Wegener I, Scheuer, Pollack, Gutman, Fried, Schwartz, Eisenhoffer, Gruenwald, Haeusler i Nemesz.

„JUGOSŁAWJA" ZWYCIĘŻA „GRADJAŃSKI" WE FINALE O MISTRZOSTWO.

ZAGRZEB, 6 lipca. (C-S). — **Dzisiejsze decydujące zawody piłki nożnej o mistrzostwo Jugosławji między klubami „Gradjański" (Zagrzeb), a „Jugosławja" (Belgrad) zakończyły się zwycięstwem „Jugosławji" 3:2. Zawody zostały dwukrotnie przedłużone po 15 m. Do pauzy wynik opiewał 1:1, po przepisowym czasie 2:2. Dopiero po półgodzinnem przedłużeniu gry udaje się „Jugosławji" uzyskać cenny punkt.**

KAPITAN ZWIĄZKOWY ZADECYDOWAŁ O SKŁADZIE REPREZENTACJI ŁÓDZKIEJ.

Na mające się odbyć zawody w dniu 12 lipca w Katowicach między reprezentacjami Łodzi i Górnego Śląska — została już definitywnie ustalona jedenastka Łodzi.

Pilc w bramce — jest w Łodzi bezkonkurencyjny. Para obrońców: Kubik Olek i Kirszbaum nie jest najlepsza, albowiem na miejscu drugiego wolelibyśmy widzieć Karasia lub Bestka, względnie Kowalczyka.

Pomoc w obsadzie: Wolfangel, Trzmiel i Kubik Stefan — jest najlepsza, na jaką Łódź stać.

Atak w składzie: Durka, Olasek, Ałaszewski, Hoppe i Cichecki jest dobry, choć Badowski, jako strzelec najlepszy Łodzi, byłby się bardzo przydał.

POZNAŃ — GÓRNY ŚLĄSK 3:2 (1:1).

POZNAŃ, 6 lipca (C. S.) Dzisiejsze zawody międzymiastowe drużyn reprezentacyjnych Poznania i Górnego Śląska zakończyły się zwycięstwem Poznania w stosunku 3:2 (1:1). Drużynę poznańską reprezentowali przeważnie gracze „Warty", górnośląską zaś drużynę gracze niemal wszystkich tamtejszych drużyn. Reprezentacyjna drużyna śląska grała bardzo ambitnie, brak jej było zdecydowania w sytuacjach podbramkowych. Sędziował kapitan Baran.

NIEDZIELNE ZAWODY W WIEDNIU.

WIEDEŃ, 6 lipca (C. S.). Dzisiejsze zawody w piłkę nożną pomiędzy „Rapidem" a „Sportklubem" zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2. „Hertha" zwyciężyła „Slovana", zaś mistrz 2-ej ligi zawodowej „Florisdorf" pokonał „Rudolfshügel".

URUGWAJ POKONANY PRZEZ BARCELONĘ.

BARCELONA, 6 lipca. (C-S). — **Sensacyjne zawody między miejscową Barceloną a urugwajską drużyną, „Nacional Montevideo" przyniosły zwycięstwo Barcelonie w stosunku 1:0.**

„NACIONAL" (MONTEVIDEO) — REPREZENTACJA ZURYCHU 5:1.

ZURYCH, 6 lipca. — Rozegrane tutaj zawody między Urugwajem i reprezentacją Zurychu przyniosły wysokie zwycięstwo gościom w stosunku 5:1.

Nowy wynalazek lotniczy

Ilustracja nasza przedstawia nowy typ aeroplanu, który ma tę własność, iż może wznosić się do góry w kierunku pionowym.

Hala Gąsienicowa

Dnia 12 lipca, w obecności pana prezydenta, prezesa rady ministrów, ministrów, marszałków senatu i sejmu, oraz innych dostojników, odbędzie się otwarcie schroniska na Hali Gąsienicowej. Schronisko, granitowe, urządzone wedle nakazów najnowszych odkryć techniki na tem polu, będzie należało do jednego z najpiekniejszych w Europie.

Jakim sposobem powstało? Skąd tam na Gąsienicowej Hali w okole gór piętrzących się w majestacie, w cieniu smereków, stanął ten granitowy, dopasowany do otoczenia, niby głaz „turystyczny pałac"?

Taternicy warszawscy przed wojną nie mogli nawet należeć oficjalnie do towarzystwa tatrzańskiego, którego siedzibą był Kraków. Stworzyli oni pod skrzydłami towarzystwa krajoznawczego sekcję miłośników gór, aby w 1918 r. przemienić ją na warszawski oddział towarzystwa tatrzańskiego, a już w 1919 r. jakby w podzięce za chwile wolności i swobody spędzone tam w Tatrach, w okresie niewoli, postanowili uczcić je pierwszem wielkiem nowoczesnem schroniskiem przeznaczonym wyłącznie dla ruchu turystycznego. Budowa miała się rozpocząć w 1920 r., lecz pamiętne wypadki wojenne stanęły na przeszkodzie tak, że dopiero w r. 1921 dnia 20 lipca nastąpiło uroczyste założenie kamienia węgielnego, a dziś granitowy olbrzym, wybudowany za aprobatą sekcji ochrony Tatr, która baczy nad nie psuciem stylu otoczenia, otwiera swe podwoje dla rzesz turystycznych.

Plan schroniska wykonał inż. Kalinowski, dzięki ofiarności członków zarządu, roboty prowadzono we własnej administracji, pod kierunkiem p. Stefana Makarczyka, który cały swój wolny czas poświęcał Hali Gąsienicowej i przy współudziale prezesa warszawskiego oddziału wicemarszałka Stanisława Osieckiego. Wydatną pomoc przy budowie okazywały władze wojskowe, w zrozumieniu ważności tej placówki.

Czem bowiem jest turystyka?

Niektórzy sądzą, że to karkołomne wspinanie się po urwiskach, dla popisu lub pobicia rekordu. Tak nie jest. Turystyka nie jest sportem. Niema tu chęci współzawodniczenia człowieka z człowiekiem, niema chęci popisu. Wedle gen. Zaruskiego, turystyka to walka człowieka z samym sobą, z swem lenistwem i gnuśnością. Tam, gdzie poszarpane złomy Tatr modlą się niebu wysokiemu, gdzie człowiek oddycha pełną piersią, świadom, że przezwyciężył trudności, że pokonał siebie, tam jest zdrowie, siła, mocarność.

Młode pokolenie, idąc w góry, zostawia hen za sobą to, co jest złe, co przyziemne, wchłania w płuca rzeźki wiew górskiego powietrza, uczy się łamać przeszkody — zwyciężać.

Gdy oddział warszawski towarzystwa tatrzańskiego przystępował do wykonania swego planu, wszyscy interesujący się zdrowiem fizycznem i moralnem młodzieży, przyklasnęli projektowi, niebrakło natomiast pesymistów, którzy nie wierzyli, aby tak wielkie przedsięwzięcie, wymagające nakładu sił, pracy i pieniędzy, można było w dzisiejszych czasach doprowadzić do końca. Jednakowoż dziś, zarząd oddziału pokazał, co zdziałać może silna, świadoma swych celów wola, poprzez niepowodzenia i trudności doprowadził swe dzieło do końca i rzesze turystów, wycieczki młodzieży z całej Polski, będą miały do rozporządzenia w centrum ruchu turystycznego na Hali Gąsienicowej, schronisko, jakiego nie powstydziłaby się Szwajcarja.

—xjx—

Kolarstwo

ECHA WYŚCIGU KOLARSKIEGO ŁÓDŹ—KALISZ—ŁÓDŹ.

Na najbliższem posiedzeniu S. S. „Union" ma być rozpatrzony wniosek powtórzenia międzymiastowego biegu rozstawnego na przestrzeni Łódź — Kalisz — Łódź. Wyścig ma zorganizować S. S. „Union". Jak wiadomo, „Union" został zdyskwalifikowany za niezastosowanie się do regulaminu na biegu w dniu 14 czerwca

NAJBLIŻSZA SENSACJA ŁODZI.

Jak się dowiadujemy wszechświatowej sławy kolarz, Kaufmann (Szwajcarja) będzie gościem „Unionu" na najbliższych zawodach kolarskich

KOLARSKI BIEG „TOUR DE FRANCE".

W czwartym etapie wielkiego biegu kolarskiego „Dookoła Francji" między Brestem a Vannes, na przestrzeni 208 klm. pierwszy przybył do mety Nicolar Frantz (Luxemburg), 2-gi Ottawio Bottecchia (Włochy). Z biegu wycofał się mistrz Francji i domniemany zwycięzca Henri Pelissier. W ogólnej klasyfikacji prowadzi A. Benoit (Belgja).

Etap 8-my biegu kolarskiego naokoło Francji na dystansie wyłącznie górskim Bayonne—Luchen (326 km.) wygrał Benoit 2) Hurysse (obaj belgowie). Benoit wysunął się znów na pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji.

„GŁOS POLSKI" Łódź 7 lipca 1925 r.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI" Łódź 7 lipca 1925 r.

Stosunki handlowe z Rosją sowiecką

Jak wygląda sprawa ta po powrocie misji „Lewiatana" z Moskwy — Czy, jak i kiedy powstanie towarzystwo „Polros" — Zakupy misji sowieckiej w Łodzi pod znakiem zapytania — Zamiast 10-ciu 2 i pół miljona dolarów

Podawaliśmy niedawno wyczerpujące wiadomości o zawiązaniu przez grupę 23 przedstawicieli wszystkich gałęzi przemysłu polskiego towarzystwa „Polros", którego zadanie polegać ma na założeniu mieszanego polsko - rosyjskiego towarzystwa handlu pomiędzy obu krajami. Regularne zakupy w Polsce i wywóz produktów do Rosji — miałoby być głównem zadaniem owego przyszłego konsorcjum mieszanego.

Wobec tego jednakowóż, że na zbywanie towarów przy znacjonalizowaniu handlu sowieckiego, potrzebna jest zupełnie specjalna koncesja od urzędu handlu zewnętrznego, t. j. „Wniesztorgu" — wysłana została do Moskwy specjalna misja pod przewodnictwem jednego z dyrektorów „Lewiatana", p. Jerzego Łempickiego, która z wspomnianym „Wniesztorgiem" zawrzeć miała umowę koncesyjną dla planowanego konsorcjum.

Zaznaczyć należy, że praca, której podjęła się misja pana Łempickiego bynajmniej nie była łatwą. Koncesje — przeważnie obok handlowych górnicze — posiadają na terenie Sowdepji prawie wyłącznie obywatele tych państw, które na skutek długotrwałych wojażów pp. Krassina i Litwinowa, zawarły z rządem radzieckich republik traktaty handlowe.

Forytowani są niemcy, anglicy i obywatele państw skandynawskich, z marką obywatela polskiego trudno jest cośkolwiek uzyskać, jedyna firma polska „Brytopol", która za czasów inflacyjnych interesy w Rosji prowadziła, również koncesji, w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie miała. Przywilej jej był raczej z tak zwanego rodzaju „cichych porozumień". Należało więc pracę rozpoczynać od podstaw, a rychły powrót misji „Polrosu", czy „Lewiatana" do kraju pozwolił rozejść się pogłoskom, że starania o zawiązanie polsko - rosyjskiego towarzystwa handlowego — po[illegible]sły fiasko.

Informacje jednak, jakie „Głos Polski" u[illegible]ał od osób najzupełniej dobrze zorjentowanych, bo udziałowców tow. „Polros"--dowodzą czegoś zupełnie odmiennego. Rokowania moskiewskie bynajmniej nie są zerwane i o zerwaniu wogóle mowy być nie może. Przerwano je tylko na czas krótki, gdyż misja polska musi razem ze swymi mocodawcami, udziałowcami „Polrosu", zastanowić się nad propozycjami, wysuniętemi przez delegatów „Wniesztorgu" którymi byli pp. Turow, członek kolegjum „Wniesztorgu" i Słomiakow, zastępca p. Krassina, komisarza ludowego do spraw handlu zagranicznego.

Termin powrotu do Moskwy nie jest oznaczony, gdyż niewiadomo kiedy „Polros" zakończy przygotowywanie swych kontrpropozycji kompromisowych.

Obrady w Moskwie toczyły się sprawnie i nie zrodziły żadnych sytuacji bez wyjścia, któreby snadnie mogły być stworzone przez bezprzedmiotowe, demagogiczne stanowisko jednej, lub drugiej delegacji. Przeciwnie nawet: — postulaty, wysuwane przez obie delegacje, często z krańcowo różnych zapatrywań na sedno rzeczy, zostawały naogół bez poważniejszych tarć, — uzgadniane.

Nie wolno jednakże przemilczeć faktu, że są sprawy, które jeszcze wykazują rozbieżności. **Te właśnie mają być w Warszawie przez właścicieli „Polrosu" wraz z delegacją przedyskutowane i z ewentualnemi uchwałami wróci pan Łempicki i jego otoczenie do Moskwy.**

Jeżeli chodzi o widoki na handel, któryby prowadzić miało mieszane towarzystwo „Sowpoltorg", to zdaniem członków delegacji polskiej, są one więcej niż zadawalniające. Na rynkach sowieckich panuje wielki głód towarowy, a jeżeli urodzaj w Rosji (na co się zapowiada) będzie dobry, to chłopi — dysponując gotówką — będą mogli przystąpić do zakupów.

Ze strony polskiej na eksport nadawałyby się: materjały włókiennicze, instalacje, chemikalja, maszyny (głównie rolnicze) cukier, nasiona i cement. Do Polski zaś z Rosji dowoziłby „Sowpoltorg" przeważnie rudy i szmelc żelazny, w drobnych zaś ilościach specjalne gatunki surowca wełnianego i bawełnianego. O ile chodzi o inne produkty rosyjskie, to, coprawda, rynek polski nie mógłby ich wchłonąć w poważniejszym stopniu, jednak dalszy ich wywóz na zachód — reeksport — opłacałby się wcale dobrze.

Obecnie więc chodzi o umożliwienie prawnej egzystencji towarzystwu „Sowpoltorg", egzystencja bowiem faktyczna, przy tych konjunkturach, jakie wróży rynek rosyjski — jest pewna. To właśnie stworzenie prawnej egzystencji mają na celu rokowania moskiewskie. Obowiązujący bowiem w maksymalistycznej Rosji system prawno - gospodarczy przewiduje monopol państwowy dla handlu zagranicznego. Towarzystwa zaś mieszane o kapitałach obco-sowieckich uzyskują licencje na eksport i import towarów w granicach przepisanego kontyngentu. Praktyka usprawiedliwia doskonale istnienie takich mieszanych towarzystw z udziałem parytetycznym. Może się więc i „Sowpoltorg" spodziewać, po swem zupełnie prawdopodobnem powstaniu, zupełnie zadawalniających interesów.

* * *

Najlepszym dowodem konieczności powstania takiego towarzystwa, któreby w swe ręce zdecydowanie ujęło cały handel polsko - rosyjski, są **dzieje żółwich zakupów rosyjskich w Łodzi. Będące już na zupełnie dobrej drodze pertraktacje pp. Nazareniusa i Nachmansona z firmami łódzkiemi utknęły znów i niewiadomym zupełnie jest los jaki je czeka. Wygórowane żądania kredytu wekslowego, wysunięte przez wysłanników „Wniesztorgu", spotkały się ze zrozumiałą niechęcią przemysłowców i kupców łódzkich. Suma zamówień, z przewidywanych uprzednio 10 miljonów dolarów, stopniała już do 2 i pół milj., a jeszcze pertraktacje finalizacji nie widzą.**

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że ogołocone przez inflację i „sanację" z kapitałów obrotowych fabryki łódzkie — nie mogą przyjąć 10-ciomiesięcznych weksli. Wątpliwem przecież jest, czy znajdą na tak długie akcepty solidnych dyskonterów, a na przetrzymywanie takich sum w kasie aż do inkasa — poprostu pozwolić sobie nie mogą.

Informowano nas wczoraj, że tydzień bieżący ma przynieść rezultat a wszystkie zakupy przeprowadzone być mają w jednej tylko firmie — u Ejtingonów....

Wł. B.

Jak funkcjonują nasze koleje?

ROZMIARY RUCHU TOWAROWEGO W PIERWSZEM PÓŁROCZU.—ŹRÓDŁA URZĘDOWE PODAJĄ LICZBY, KTÓRE POZWALAJĄ ZORJENTOWAĆ SIĘ W TEM.

Rozmiary przewozów towarowych w pierwszem półroczu 1925 roku przedstawiają się jak następuje:

Średnio dziennie w wagonach 15 tonnowych:

W miesiącu styczniu naładowano na P. K. P. 9452 wag., przyjęto z zagranicy dla Polski — 899 wag.; tranzytem — 575 wag.

Dla innych miesięcy cyfry te przedstawiają się kolejno:

w lutym — 10004; 1048; 790;
marcu — 10564; 1199; 775
kwietniu — 9601; 1129; 643;
maju — 10441; 1022; 684;
czerwcu — 10351; 880; 714.

Średnio więc dziennie za całe półrocze: — 10069; 1029; 697.

W porównaniu z takim samym okresem w roku 1924 praca P. K. P. za pierwsze półrocze 1925 r. zmniejszyła się o 4,4 proc., przyczem naładunek na stacjach P. K. P. zmniejszył się o 6,7 procent, natomiast przyjęcie z zagranicy dla Polski zwiększyło się o 6,4 proc, a tranzytem o 20 proc. Zmniejszenie naładunków odnosi się głównie do węgla i produktów rolniczych, wzrósł zaś naładunek produkcji przemysłowej, materjałów budowlanych i różnych specjalnie wyszczególnionych towarów.

W czerwcu rozpoczął się przewóz węgla z polskiego G. Śląska do Gdańska polskiemi linjami w węglarkach 30 tonnowych na wywóz do Włoch, Danji i innych krajów na zasadzie taryfy ulgowej. Opłata przewozowa zniżona została do 6 zł. 50 gr. od tonny za całą odległość przewozu. Dotąd wysłano około 10 całkowitych pociągów.

Ministerstwo kolei przedsięwzięło środki celem wydatnego poparcia tego eksportu, posiadającego wobec zmniejszenia wywozu węgla do Niemiec pierwszorzędne znaczenie gospodarcze.

Na ogólne zmniejszenie się przewozów wpłynęła wyłącznie obecna ekonomiczna sytuacja kraju. Ze strony kolei żelaznych żadnych przeszkód, ani trudności nie było. Nawet wskutek ograniczenia pracy około 30 tysięcy wagonów i odpowiednią ilość parowozów została oddana do rezerwy.

W ostatnich czasach wzmógł się nieco wywóz zagranicę drzewa budowlanego

W komunikacji z Rosją przywóz stanowił przeciętnie na miesiąc 443 wag.; tranzytem przez Polskę — 554 wag. Wywóz do Rosji: z Polski — 222 wag.; tranzytem — 266 wag.

Wywożono do Rosji narzędzia rolnicze, żelazo, przybory elektrotechniczne (z Niemiec, Czech i Austrji), z Polski — głównie cukier.

Przedmiotami przywozu były: ruda, jaja, drób, drzewo, skóry, ryby.

Przejazdem do Anglji i Ameryki **Zygmunt BREITBART** wystąpi **w CYRKU,** Konstantynowska 16. — **Tylko kilka występów.** Pocz. o 8.45 w. —Bilety do nabycia w kasie cyrku od 11—2 i od 4 do końca przedstawienia.

Zapisujcie się na członków Czerwonego Krzyża

Rynek pieniężny

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 6-go lipca (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary 5.18,50

CZEKI.

Belgja 24.70
Holandja 208.90
Londyn 25,33
N. York 5.18,50
Paryż 24.95
Praga 15, 44.25
Szwajcarja 101.115
Sztokholm —.—
Wiedeń 73.285
Oslo —.—
Włochy 19,55
8 proc. pożyczka złota —.—
Pożyczka konwersyjna 43,50
10 proc. pożyczka kolejowa 90.—
Pożyczka dolarowa 65.—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 22.75
5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 19.25
4 i pół proc. oblig. m. Warszawy przedwojene —.—

Giełda akcjowa

Bank dyskontowy 5,20
Bank dla handlu i przem. 0.50—0.45—0.46
Bank przem. Lwów 0.25
Bank zjedn. ziem polsk. 1.80
Bank handlowy 4.50
Bank zachodni 1.50
Bank zarobkowy 7.50
Sole potasowe 2.85
Puls 0.43
Siła i Światło 0.23
Czersk 0.33
Michałów 0.25
Łazy 0.15—0.16
Nobel 1.70
Modrzejów 3—3.85
Ostrowieckie 4.75—4.60—4.65
Starachowice 1.49—1.47—1.48
Zawiercie 9.50
Borkowski 1.10
Haberbusch 5.75—5.90—5.80
Spirytus 2.16—2.20, 4 em. 2.00
Kijewski 0.12
Elektryczność 1.50
Częstocice 1.45
Cukier 2.15—2.20
Węgiel 1.41—1.40
Lilpop 0.53—0.54
Norblin 0.71
Rudzki 1.12—1.16
Zieleniewski 9.50
Żyrardów 7.05
Jabłkowscy 0.20 —
Majewski 10—10.45

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 6 lipca. (Pat). Zamknięcie giełdy.

N.-York	4.86.12
Francja	102.02
Belgja	105.02
Włochy	128.25
Szwajcarja	25.05
Portugalja	2.46
Holandja	12.12
Norwegja	26.69
Danja	23.37

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYZ, 6-go lipca (Pat). Zamknięcie giełdy.

Londyn	101.90
N. Jork	20.94
Belgja	98.80
Hiszpanja	304.—
Włochy	79.80
Szwajcarja	405.50
Danja	427.—
Holandja	840.—
Szwecja	501.—
Rumunja	9.48
Praga	62.—

Notowania złotego.

W dniu 6-ym lipca 1925 r.
Za 100 złotych:

Berlin	80.15—80.55
Gdańsk	99,37—99,63
Londyn za jeden funt szterl.	25.35
New-Jork	19,25
Wiedeń czeki	13.575—13.625
banknoty	13.550—13.650
Zurych	98.50

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR MIEJSKI. Dziś i jutro znakomita wstrząsająca, pełna dramatycznego napięcia sztuka E. Czirikowa „Komisarz sowiecki", która zdobyła sobie wielkie powodzenie. W rolach głównych pp. Wołoszynowska, Dunajewska, Białoszczyński i Tatarkiewicz. W przygotowaniu sensacyjny, oryginalny dramat Szaloma Asza „Bóg zemsty" pod reżyserją dyr. K. Wroczyńskiego i p. M. Konstantynowicza.

LETNI TEATR POPULARNY w ogródku „Scala", Cegielniana 16. Dziś, dnia 7 b. m., o godzinie 9-ej wieczorem wesoły wodewil w 3-ch aktach p. t. „Panna w koszarach", urozmaicony pięknymi tańcami i aktualnymi kupletami. Reżyserował T. Wołowski. W głównej roli gościnnie występująca p. C. Celińska. Udział bierze cały zespół artystyczny z pp. Bronowską, Zielińską, Brandtówną, Staniewską, oraz pp. Wołowski, Bielecki, Urbański, Górecki, Pilarski, Puchalski. Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz. Teatr czynny codziennie bez względu na pogodę. Początek koncertu o godz. 8-ej wiecz. Jutro, 8 b. m., w dalszym ciągu „Panna w koszarach".

TEATR LETNI w parku Staszica. Dziś i jutro niezwykle dowcipna, pełna wdzięku i niefrasobliwego humoru lekka komedja F. Arnolda i E. Bacha „Cnotliwy kobieciarz" z pp. Morską, Łapińską, Rozwadowiczową, Krotkem, Dębiczem, Zniczem i Magnuszewskim w rolach głównych

Myć ręce przed jedzeniem!!!

Zmilitaryzowany trójkat małżeński

LUBIĘ TYLKO WOJSKOWYCH" POWIEDZIAŁA PANI SIERŻANTOWA I... ZDRADZIŁA MĘŻA Z PORUCZNIKIEM.

(p) W jednej z agend pewnego urzędu wojskowego w Łodzi pracował p. porucznik B. wraz ze swą młodą i powabną żonką, zajmował skromne mieszkanko przy ulicy Nowotargowej. Znudziły mu się wszakże rozkosze małżeńskiego pożycia, bo nie bacząc na niewysoką pensję oficerską, wysłał swą połowicę na kurację do jakiegoś uzdrowiska. Jako słomiany wdowiec, poczuwszy, że jest znów, choć na parę tygodni wolny, postanowił użyć wszelkich uciech „kawalerskiego" żywota.

Sposobność rychło się na darzyła. O piętro niżej, pod mieszkaniem pana porucznika, mieszkała druga para małżeńska: państwo sierżantostwo. Pani sierżantowa, młodziutka, powabna osóbka, odznaczała się bujnym temperamentem. Nie pozostała ona nieczuła na namiętne spojrzenia pana porucznika. I oto pewnego popołudnia znalazła się w jego małżeńskiej sypialni.

Dyskrecja nakazywałaby nam nie przekraczać progów tej świątyni, zmienionej chwilowo w kawalerską garsonjerę. Nieco zażenowani widokiem, który zobaczyliśmy przez dziurkę od klucza, już mieliśmy zamiar się cofnąć, gdy oto popchnął nas bardzo brutalnie pan sierżant, który jak bomba wpadł do sypialni pana porucznika. Wiarołomna żona sierżanta, niewątpliwie zemdlałaby z przestrachu, gdyby pozwolił jej na to ból, sprawiony prze doraźną karę c i e l e s n ą wymierzoną jej przez rozwścieczonego męża. Zaś pan porucznik z wyższych względów strategicznych... cofnął się na z góry przygotowane pozycje. Uciekł, to jest, chciałem powiedzieć, cofnął się aż za Łódź do Helenówka, gdzie na oszańcowanych stanowiskach oczekuje ataku wroga.

Osobiste

W KOMISARJACIE RZĄDU.

Komisarz rządu na m. Łódź, p. St. Iżycki, przerwał urlop odpoczynkowy, powrócił do Łodzi i objął swe obowiązki

W MAGISTRACIE.

Ławnik, przewodniczący wydziały opieki społecznej, Władysław Adamski, w dniu 6-ym lipca r. b. rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Czajnikiem w głowę

NIE PCHAJ PALCA MIĘDZY.. MAŁŻONKÓW.

(p) U Anny Włoszczyk, przy ulicy Grabowej Nr. 6, w charakterze sublokatora mieszkał Szczepan Grobelny wraz ze swą żoną. W dniu wczorajszym, Grobelny, wróciwszy do domu w stanie podchmielonym, począł się bić z żoną, a gdy właścicielka mieszkania, Włoszczyk, chciała ich pogodzić, została ugodzoną czajnikiem w głowe.

Wyrodny mąż

SKATOWAŁ ŻONĘ I ZABIŁ DZIECKO.

(p) Stanisław Zgiel, zamieszkały przy ulicy Odyńca Nr. 18, upiwszy się do utraty przytomności, pobił swą żonę Amelję, która była w 9-tym miesiącu ciąży. Nieszczęśliwa kobieta skutkiem pobicia poroniła.

Miejcie litość.

NIE DRĘCZCIE ZWIERZĄT.

(p) Pociągnięto do odpowiedzialności karno - sądowej Wincentego Kozińskiego, zamieszkałego w domu przy ul. Piotrkowskiej 279 za to, że w dniu wczorajszym na ulicy Piotrkowskiej znęcał się w niebywały sposób nad poranionym koniem, który nie mógł pociągnąć wozu z węglami.

Ponieważ ostatnio podobne przestępstwa są na porządku dziennym, ostrzega się społeczeństwo przed odpowiedzialnością karną, gdyż w wypadku przyłapania dręczyciela na gorącym uczynku stosowane będą wobec niego bardzo surowe represje karne.

I piękne kwiaty

MOGĄ BYĆ OBJEKTEM ZŁODZIEJSKIEGO POŻĄDANIA.

(p) Kazimierz Woźniak, zamieszkały przy ulicy Srebrzyńskiej Nr. 1, zameldował w ekspozyturze urzędu śledczego, że nocy ubiegłej nieznani sprawcy skradli mu kwiatów na suma 400 złotych.

II URZĄD SKARBOWY podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

Łódź, dnia 5 lipca 1925 r.

OGŁOSZENIE.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników: dnia 15 lipca 1925 roku, między godz. 10 rano, a 4 po poł.:

1) Ogólnik L- A. Moniuszki 5, 20 sztuk towaru.
2) Miller Łukasz, Przejazd 24, biały karawan dziecinny.
3) Szymański Ludwik, Przejazd 24, 8 trumien.
4) Borsztajn Hersz Dawid i S-ka, Cegielniana 47, 20 sztuk surówki.
5) Ferster Jakób i Syn, Wschodnia 57, 30 sztuk towaru bawełnianego.
6) Landsberg, Zittenfeld i Redel, Dzielna 6, meble.
7) Hamer Maks, Piotrkowska 34, 100 sztuk parasoli męskich.
8) Lesman Bendet, Dzielna 1, 50 skrzyń gwoździ, 30 tuzinów zamków i 30 tuzinów zawias.
9) Lajchman Edidje, Piotrkowska 112, 3 maszyny do szycia, 2 maszyny do haftu, 1 maszyna do tasiemek, 10 sztuk pluszu.
10) Krakowscy M. i Z., Pomorska 67, meble.
11) Goldsobel E., Piotrkowska 27, meble.
12) Ickowicz F., Zachodnia 29, 20 sztuk towaru.
13) Miłrad Jakób, Piotrkowska 20, 20 sztuk towaru.
14) Tasiemka Ruwin, Piotrkowska 18, 10 sztuk sukna damskiego.
15) Likierman J., Piotrkowska 101, 9 skrzyń z częściami maszyn i 30 walcy.
16) Liberman M., Węglowa 5, meble i kasa ogniotrwała.
17) Opoczyński Herman, Kilińskiego 105, 200 mtr. pasa skórzanego.
18) Wrzoński Icek, Cegielniana 67, lustro i maszyna do szycia.
19) Trenkler Rudolf, Cegielniana 67, kasa ogniotrwała.
20) Remiszowski Władysław, Piotrkowska 116, meble
21) Mandelbaum i Hirszenberg, Lipowa 44, meble.
22) Ogólnik Jakób Salomon, Kopernika 55, maszyna przędzalnicza.
23) Frenkiel C., 6 Sierpnia 29, meble.
24) Berman M., Piotrkowska 63, 400 butelek trunków i maszyna do pisania.
25) Lewin Dawid, Piotrkowska 31, urządzenie sklepowe.
26) Gopan i Gutman, Gdańska 91, 2 warsztaty tkackie.
27) Walfisz Edward, Zakątna 56/58 urządzenie biurowe.
28) Welsandt Leopold, Rozwadowska 11, 120 butelek likieru.
29) Rozenbaum Wolf, Gdańska 44, meble.
30) Deszczka Janina, Cegielniana 10, meble i urządzenie sklepu.
31) Dobrecki S., Cegielniana 22, garderoba, tremo, kasa ogniotrwała
32) Wesołowski Bolesław, Piotrkowska 13, kasa.
33) Glezer Eugenjusz i S-ka, Cegielniana 118, 50 sztuk towaru i kasa ogniotrwała.
34) Rozenberg Chaim i S-ka, Piotrkowska 21, 5 sztuk towaru.
35) Albaum Ch. i B-cia Jaszuńscy, Piotrkowska 78, 30 sztuk towaru.
36) Dobrecki Symcha, Cegielniana 22, meble i pianino.
37) Szer Hirsz, Kilińskiego 39/41, meble.
38) Berman Mordka, Kilińskiego 38, meble i 40 sztuk towaru.
39) Reichman Oskar, Sienkiewicza 3/5, urządzenie biura, 6 maszyn tkackich.
40) Landsberg, Zittenfeld i Redel, Dzielna 6, meble.
41) Majranc Dawid, Piotrkowska 44, 70 sztuk towaru.
42) Lichtensztajn Emanuel, Wólczańska 52, meble.
43) Szorz Abram i Markus, Piotrkowska 85, 100 sztuk towaru.
44) Manasz Menachem. Andrzeja 4, meble i kasa ogniotrwała.
45) Zelcer i Glater, Piotrkowska 43, 30 sztuk kołnierzy damskich i 4 palta.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

506—1

KIEROWNIK URZĘDU:
(—) w z. **W. Sobieraj.**

GIEŁDA PRACY

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA
ręcznych robótek przyjmuje do haftu recznego suknie jedwabiem, koralami, oraz wszelkie zamówienia na biały i kolorowy haft, mereżki, toledo, aplikacje na bieliznę, filet na szt ory, kapy i poduszki Margulies, Kilińskiego 46, I p. front. 501—1

CHŁOPGA
na posyłki przyjmie stolarnia Napiórkowskiego № 7. 496—1

STOLARZY
meblowych przyjinie stolarnia Napiórkowskiego 7 Gorny Rynek. 497—1

DOBRA KRAWCOWA
z długoletnią praktyką, szyje elegancko suknie, palta i kostjumy; przyjmie pracę w lepszych domach prywatnych. Łaskawe oferty do „Głosu Polskiego" pod „Z. G. 1000". 512—1

POLITEROWACZA
do mebli lub politerowaczkę przyjmie stolarnia, Napiórkowskiego 7, Górny Rynek. 510—1

DLA PRACUJĄCEJ
inteligencji na raty!!!! szyje elegancko suknie, palta, kostjumy pracownia sukien i okryć L. Pawe, Konstantynowska 43. 513—1

POTRZEBNA
wychowawczyni do półrocznego dziecka, któraby mogłaby jednocześnie zarządzać gospodarstwem domowem. Oferty wraz z podaniem warunków składać do Adm. „Głosu Polskiego" sub. „Opieka" 468—3

INTELIGENTNA PANIENKA
(izraelitka) poszukuje posady do dzieci na stałe, lub przyshodnie. Wymagania skromne. Oferty proszę składać do „Głosu" dla „Z. S, 81—3

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA
robótek ręcznych przyjmuje do haftu białego, kolorowego i koralikowego (na krosnach) oraz *mereżki po cenach bardzo niskich. Specjalność:* suknie i chustki. Przyjmuje również uczenice. Konówna, Nowomiejska 4, prawa oficyna, ostatnie wejście, II piętro, m. 65. 461—1

MODNIARSTWA
nauczam w ciągu 6-iu tygodni podług udoskonalonej metody paryskiej. Cena bardzo przystępna. Zgłoszenia przyjmuje J. Pawlaczyk, ul. Piotrkowska 116, m. 12, lewa oficyna, I wejście. 450—2

HAFTU MASZYNOWEGO
artystycznego białego i kolorowego; filet ręczne i maszynowe nauczam w ciągu miesiąca. Uwaga: Nauczam malowania i batiku. Wschodnia 64 II piętro pr. oficyna mieszk. 22. 535—2

Nauka i wychow.

Kroju i szycia wyucza pracownie ubiorów damskich i dziecinnych, w przeciągu dwóch miesięcy. Pańska 75 m. 52 II wejście parter. 469—1-n

Nauczam roboty perskich i smyrneńskich dywanów w domu i poza domem. Ceny przystępne. Al. Kościuszki 69. m. 15. 458—2-n

Kupno i sprzedaż

Hurtowa sprzedaż maszyn do szycia. Ceny fabryczne. Perla i Pomorski, Piotrkowska, № 69, w podwórzu. 4022—15

Okazyjnie do sprzedania gdańska szafa dębowa Profesorska № 1 (róg Zgierskiej 507-2-k

Warsztaty stolarskie do sprzedania w stolarni Napiórkowskiego № 7 Górny Rynek. 495—1-k

Lokale, mieszkania

Przyjmę na mieszkanie 2 inteligentne panienki. Zakątna 66 m. 52, 500—1-m

Mieszkanie 1 pokój z kuchnią niedaleko od rogu ulic Lipowej i Nowocegielnianej poszukiwane. Oferty pod „W. S. O." do „Głosu Polskiego" 586—2-m

Doniesienia rozm.

Akuszerka Pipikowa przyjmuje panie. Piotrkowska 132, m. 14. 1-10-d

Artystyczny akład fotograficzny Jadwigi Kępińskiej, Łódź, Karola 18, m. 7, II piętro, fr. 520—3 d

Zagubione dokum.

Jagielski I. zgubił legitymację zapomogową № 2829 Rawska 13. 99 1-z

Tosik Stanisława zgubiła dowód osobisty wyd. z gm. Ostrów-Warcki oraz legitymację zapomogową. 494—1-z

Makowska Aleksandra zgubiła legitymację zapomogową. 509-1-z

Golińska Stefanja zgubiła dowód osobisty oraz legitymację zapomogową. 507-2 k

Poszukiwany **LOKAL fabryczny** ogólnej powierzchni 2.000 metrów kwadratowych Oferty sub „2.000" do Administracji „Głosu".

Michał Reitgerber, Andrzeja Nr. 7.
Wykupuje **świadectwa handlowe, przemysłowe i wojażerskie** (patenty), **oraz** wpłaca **podatki.** 550—4

Dyplomowany **inżynier budowlany** spec: konstr. żelazobetonowe poszukuje posady. Oferty sub „Inżynier" do admin. „Głosu". 406—3

Natychmiast z powodu przeprowadzki do sprzedania dobrze prosperujący **sklep kolonjalny** z towarami i urządzeniem wraz z przyległającem mieszkaniem (2 pokoje z kuchnią). Oferty uprasza się nadsyłać do H. Opitz, Koło ul. Toruńska 6. 70—2

Pensjonat w Zoppotach
Piękne pokoje w najlepszym punkcie. Obfita i staranna kuchnia. Ceny umiarkowane. Wiadomość w Zoppotach Parkstr. 63, Wróblewska, u P. Haupt. Informacje w Łodzi, Piotrkowska 128 m. 6, od 2—4. 5438—2

Zakopane Bystre. **Pensjonat „Jaworzynka"** Doktorowej **Marji Langerowej.** Pokoje słoneczne. Zdrowa, smaczna kuchnia. **Ceny przystępne.** Wiad. u p. p. Głogowskich, Cegielniana 2, od 4—6 p. p. 465-1

Poszukiwany większy lokal, nadający się dla większego Stowarzyszenia. Wymagania: Śródmieście, w przyzwoitym, czystym domu, możliwie na 1-em lub 2-em piętrze, ogólna powierzchnia około 500 mtr. Oferty możliwie z załączeniem planu sytuacyjnego pod „Większy lokal". 517—3

Narzędzia i przyrządy OGRODNICZE polecają w wielkim wyborze **Składy Nasion L. Jasińskiego** prowadzone od 1870 r. w Łęczycy. **Oddział w Łodzi, Andrzeja 10.** Cenniki na żądanie. 5245—6

„PLAMOL" Najlepiej c z y ś ci wszelkie plamy od tłuszczu, f a r b i i smoły. Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 505-1

Dr. **Edmund Ekkert** Kilińskiego 143 t r z e c i dom od Głównej. Choroby s k ó r n e weneryczne i dróg moczowych. Godz. przyjęć od 1—3 i od 7—9 w. Panie od 3—4.

Dr. med. **F. Skusiewicz** ul. Andrzeja 11 Choroby skórne i weneryczne. godz. przyjęć od 9 do 11 i od 5 do 7 i pół. Panie od 5 do 7 wiecz.

KURSA maturyczne i uzupełniające „Nauka" w Krakowie ul. Zielona 9 przygotowują do matur gimn. wszelkich typów seminaryjnych i do egzaminów z poszczególnych klas. Nauka indywidualna systemem korespondencyjnym.

Redaktor i wydawca: **Marceli Sachs.** W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86. Redaktor odpowiedzialny: **Władysław Magalski.**